Ner 41 Kraków 20 Lutego — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 19 lutego.

Wykazaliśmy już dawniej, że mimo reformy wyborczej, postać parlamentu angielskiego żadnej prawie nie doznała zmiany. Zacierają się tylko zwolna i to nie od dziś nazwy dwóch wielkich stronnictw, whigów i torysów, a jeżeli jeszcze dziś są w używaniu, to więcej przez ustalony od wieków zwyczaj, aniżeli przez znaczenie do tych nazw przywiązywane. Reformy bowiem wychodziły zarówno od jednych i drugich, skoro były na czasie, a i ostatniej reformy wyborczej ojcami byli torysi. Przypuszczenie do prawa wyborczego mnóstwa nowych wyborców nie dało nowej izby niższej, a nawet nie było dostatecznem, aby stworzyć w tej izbie przeważne stronnictwo radykalne. Żywioł ten jednak został uznany, skoro w gabinecie nowym zasiadają jego reprezentanci.

Z pewną wprawdzie ciekawością wyglądano mowy tronowej jako pierwszego urzędowego objawu polityki nowego gabinetu, nie ze względu na Gladstona lub Clarendona albo innych kilku ich przyjaciół politycznych, którzy nie pierwszy raz są ministrami, lecz ze względu na radykalnych członków gabinetu, na reprezentanta szkoły manchesterskiej Jana Brighta. Radykalizm wszelako objawia się w Anglii nie jak na kontynencie, w sferze politycznej, ale w ekonomicznej, a po części socyalnej. Dla tego nie liczyliśmy na jaką ważną i wielką zapowiedź w polityce zewnętrznej; więcej ciekawości budziła ta część mowy tronowej, która spraw wewnętrznych dotyczy. Tu bowiem miało się okazać, jak obok finansowego systematu Gladstona, rzucone będą myśli o reformach irlandzkich: kościelnej i agraryjnej, o wychowaniu, o dobroczynności przymusowej, o sądownictwie, o stosunku kolonij do metropoli i mnóstwo innych zadań, których rozwiązania a przynajmniej podniesienia wyglądano od nowego gabinetu i od nowej izby.

Zamieściliśmy wczoraj telegrafowaną w całości mowę tronową, a widzimy, że nie wszystkie z powyższych pytań znalazły w niej miejsce; te zaś których mowa tronowa dotknęła, nie są dość wyraźnie nacechowane, aby już teraz wnosić można, jak daleko na drodze reform sięgnąć zamierza teraźniejszy rząd angielski.

Część pierwsza mowy tronowej odnosząca się do spraw wewnętrznych, jest jak się można było spodziewać, pokojową, a to tak dalece pokojową, że ani w tej części, ani w ustępie, gdzieby o koloniach można się było wyrazić, żadnem słowem nie dotknięto Indyj, chcąc zapewne uniknąć wzmianki o położeniu Afganistanu i Pendżabu, a tem samem o sąsiedztwie Rosyi. Mowa tronowa zastała już spór grecko turecki chwilowo zagodzony, utorowaną ugodę z Ameryką z powodu pretensyj amerykańskich o wynagrodzenie szkód zrządzonych przez okręt południowy „Alabamę", który w oczach rządu washingtońskiego był statkiem rozbójniczym; a przeto co do kwestyi wschodniej wyrażona jest w mowie tronowej radość z zagodzenia sporu; co do „Alabamy" zaś, nadzieja utrwalenia stosunków przyjacielskich z Ameryką. „Alabama", to jest, ukrywające się za tą kwestyą uznanie konfederacyi richmondzkiej za stronę wojującą, może jeszcze dużo Anglię kosztować, jeżeli w ciągu parę lat przeznaczonych na ukończenie likwidacyi szkód, znajdzie się Anglia wmieszaną w jakie zatargi, któreby mogły dać pochop Ameryce do zwiększenia swych roszczeń. Mesaż przyszłego prezydenta Unii wykaże dopiero, jak należy rozumieć ten ustęp mowy tronowej angielskiej. Zapewne przez wzgląd na Stany Zjednoczone pominięto w mowie tronowej wzmiankę o ukonstytuowaniu się unii kanadyjskiej, a system kolonialny gabinetu nacechowany został ze względu na Nową Zelandyę tem, że Anglia bezpieczeństwo swoich kolonij powierza miejscowym rządom. Autonomia ta jest jakby skazówką, co czeka Kanadę, w razie, gdyby jenerał Grant nie samą rekonstrukcyą chciał się zajmować.

Przechodząc do spraw czysto wewnętrznych, najważniejszym ustępem mowy tronowej jest, tyczący się Irlandyi. Sądzimy, że właściwe to pole najrozleglejszej działalności gabinetu, i już zapowiedziane są wnioski do ustaw mających uregulować stosunki kościoła w tym kraju. Ostatniem słowem będzie tu usamowolnienie kościoła katolickiego przez odjęcie wyznaniu anglikańskiemu cechy religii panującej. Już zapowiadały za rządów Derbego dzienniki torysowskie, że reforma kościelna w Irlandyi stanie się oraz wstępem do zmian na polu kościelnem w Wielkiej Brytanii. Znać już przedsmak tego kroku we wzmiance o reformie szkół w Szkocyi. Są bowiem szkoły z charakterem czysto kościelnym, dzierżące po dawnych opactwach przywileje i majątki. Z przejściem tych majątków na ogólny fundusz edukacyjny, zniknie oraz charakter przeważnie kościelny tych szkół. Obok tego, hierarchia katolicka w Szkocyi wzmocniła się ostatniemi czasy nominacyami biskupów, a i w właściwej Anglii wolność kościoła katolickiego wielkie zrobiła postępy. W Irlandyi jednak ze sprawą reformy kościelnej łączy się mnóstwo interesów, rozwiązanie więc nasuwać będzie wielkie trudności, mianowicie ze względu na prebendy i dawne dochody, które przeszły w ręce hierarchii protestanckiej świeckiej i duchownej. Socyalne i ekonomiczne kwestye wiążą się z tą reformą, a mowa tronowa zapowiada „ostateczne" rozwiązanie tej sprawy i upatruje w niej najpierwszy krok na drodze pojednania. Jeżeli wobec tej kwestyi nie dotknęła mowa tronowa agraryjnych stosunków Irlandyi, wymagających uregulowania nie tylko na podstawie prawa cywilnego, ale oraz przez parlament, to przypuścić można, że rząd chce się wprzódy uprzątnąć z kwestyą kościelną, bo mu ona ułatwi następnie przejście do tej drugiej, już ze względu na dzierżawy dóbr kościelnych.

Cały ten ustęp mowy tronowej jest najpiękniejszem świadectwem dla nowego gabinetu. Chce on zatrzeć nawet pamięć krzywd wyrządzonych bratniemu narodowi, i przemawia w imie sprawiedliwości i słuszności, a pragnie pozyskać sobie sympatye ludu irlandzkiego. W ten sposób rząd zamierza rozbroić fenianizm — i oby mu się to powiodło!

Inne ustępy mowy tronowej nie mają tak ogólnego znaczenia, wszystkie wszelako zapowiadają reformy i ulepszenia, a między temi wspomnieć także należy uregulowanie podatków. Minister skarbu, który już umiał za poprzednich rządów swoich zniżyć opłaty od wielu przedmiotów pierwszej potrzeby, i który w ostatniej mowie swojej na uczcie w pałacu przy London-bridge zapowiedział zniesienie ciężarów gniotących największą liczbę konsumentów, prowadzić będzie dalej dzieło podniesienia materyalnie i moralnie klas uboższych ludu, które ambitna polityka Pittów i Foxów przycisnęła brzemieniem podatków przechodzących ich siły i sprowadziła w następstwie tego potworny system przymusowej dobroczynności. Dziwimy się przeto, że tego ostatniego przedmiotu nie dotknął Gladstone. Może potrzebuje go dopiero przygotować reformami finansowemi.

Otrzymujemy list następujący, w którym korespondent zdawszy sprawę o uchwale Izby deputowanych Rady państwa, aby wniosek sejmu galicyjskiego merytorycznie roztrząsać, czyni uwagi nad tą uchwałą, nad złożonemi przy niej oświadczeniami, i nad dalszą drogą delegacyi polskiej przy merytorycznem postępowaniu z wnioskiem sejmowym.

Wiedeń 10 lutego.

††† Wniosek sejmu galicyjskiego o zmiany w ustawach zasadniczych w celu rozszerzenia samorządu narodowego królestwa Galicyi, wniosek ten ukończył już drogę formalnego postępowania nie straciwszy swego charakteru, i jest już obecnie na drodze merytorycznego roztrząsania go przez Radę państwa.

Albowiem Izba deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła prawie jednomyślnością znany wniosek wydziału konstytucyjnego, który brzmi: „Nadesłany rządowi a przez tenże rząd udzielony wydziałowi konstytucyjnemu wniosek uchwalony przez sejm galicyjski 24go września r. z. na zasadzie § 19 statutu krajowego, o zmianę niektórych postanowień ustaw zasadniczych, przekazuje Izba wydziałowi konstytucyjnemu z poleceniem, aby co do treści jego zdał Izbie sprawę i właściwe wnioski przedłożył".

Drugą propozycyę wydziału konstytucyjnego, aby Izba uznała, iż po uchwaleniu powyższego wniosku wydziałowego „wniosek Ziemiałkowskiego i towarzyszy odpada jako niemający przedmiotu" (*gegenstandlos*), cofnął sam sprawozdawca wydziału p. Kaiser po naradzeniu się z członkami wydziału, gdyż w krótkiej rozprawie przed uchwaleniem pierwszego wydziałowego wniosku wykazano, iż wniosku Ziemiałkowskiego nie można uważać za niemający przedmiotu, bo rzeczywiście przychodzi pod załatwienie.

W tej krótkiej rozprawie zabrał najprzód głos hr. Dürckheim, szlachetny lecz niezręczny sprzymierzeniec, który wystąpił nie w porę, aby skruszyć kopię na cześć autonomii sejmów. Wyrzucał on ministerstwu i większości Izby brak nieustraszonej otwartości i zaufania w siebie, gdyż ani nie spełnili wprost obowiązku płynącego wyraźnie z § 19 statutu krajowego, ani otwarcie mu nie zaprzeczyli, i postawił wniosek: „Izba na zasadzie § 19 statutu krajowego wzywa rząd, aby wniosek sejmu galicyjskiego, na zasadzie tegoż paragrafu uchwalony, Izbie udzielił".

Deputowani polscy poparli ten wniosek pragnąc, aby nad nim była rozprawa i aby mogli w tej rozprawie wyjaśnić, dlaczego za nim głosować nie będą. Wyjaśnienie to dał w ich imieniu deputowany Grocholski, przedstawiając: Że wprawdzie hr. Dürckheim wnosi, ażeby Izba zawezwała rząd do przedłożenia jej wniosku sejmu galicyjskiego, lecz nie dodaje bynajmniej „w celu konstytucyjnego z nim postępowania"; przeto deputowani polscy uważają korzystniejszym dla kraju wniosek wydziału, który wprost już przekazuje złożoną rezolucyę galicyjską do konstytucyjnego dalszego z nią postępowania.

Dodam tutaj, iż wniosek hr. Dürckheima był nie na czasie, gdyż trudno już było wymagać od rządu przedłożenia rezolucyi galicyjskiej, kiedy takową rząd już złożył wydziałowi, wprawdzie ubocznym sposobem, a wydział, wraz z swem sprawozdaniem wniósł ją do Izby.

Przemawiali jeszcze w tej rozprawie: pp. Franciszek Gross (z Wels) wnosząc zwrócenie całej sprawy raz jeszcze do wydziału, lecz wniosek jego niepoparty upadł; Pratobevera, broniąc wydziału; Rechbauer powtarzając dowody, które rozwijał w wydziale konstytucyjnym, iż rząd jest obowiązany udzielać Izbie wnioski sejmowe.

W końcu zabrał głos minister spraw wewnętrznych p. Giskra. Najprzód odpierał zarzuty hr. Dürckheima, przedstawiając, iż rząd otwarcie i stanowczo oznaczył swoje stanowisko. Ważniejszy był koniec przemowy ministra, w którym oświadczył: rząd tem chętniej przychylił się do żądania wydziału, gdyż zważając na ważność przedmiotu, życzy sobie jego roztrząśnienia; rząd pragnie, aby rezolucya galicyjska była traktowana na konstytucyjnej drodze; nie chce bynajmniej obwarowywać się przeciw temu formalnościami, a jest za drogą obraną przez wydział, gdyż ta jest krótszą i omija formalności.

Sprawozdawca wydziału w zakończającej dyskusyę przemowie rozszerzał się jeszcze w pochwałach nad legalnością i konstytucyjnością drogi obranej przez sejm galicyjski i delegacyę jego.

Po tej krótkiej rozprawie Izba ochotnie i jednomyślnie prawie przyjmując, jak wspomniałem, wniosek wydziału konstytucyjnego, poleciła mu roztrząsnąć merytorycznie rezolucyę galicyjską i przedłożyć sobie wnioski co do jej treści.

Tak więc, powtarzam, ministeryum (tożsamo co we wrześniu r. z. urzędowało) oświadczyło teraz, że ochotnie usuwa przeszkody, aby jak najprędzej rezolucya galicyjska mogła być roztrząsaną; sprawozdawca wydziału uwielbia legalność drogi, jaką poszedł tak sejm uchwalając tę rezolucyę, jak delegacya jego starając się o złożenie jej w Radzie państwa przez rząd; nareszcie Izba jednomyślnie prawie postanawia roztrząsać rezolucyę merytorycznie i poleca wydziałowi przygotowawczą pod tym względem pracę.

Zaiste! jest to taż sama rezolucya, którą, kiedy ją sejm nasz uchwalił we wrześniu r. z., dzienniki wiedeńskie, organa większości Izby, o krzyknęły za zamach na konstytucyę, a umiarkowańsze za krok niewczesny lub niepolityczny. Jest to taż sama rezolucya, której uchwalenie przez sejm, to jest obranie przez niego drogi, takiemi pochwałami dzisiaj obsypywanej, usiłowało ministeryum podać za pozór wstrzymania podróży Cesarstwa do Galicyi.

Czyż tak zmieniło się od tej chwili usposobienie? Czy też owa rezolucya, to legalne wyrażenie słusznych a skromnych żądań kraju, odmalowana we wrześniu r. z. przez dzienniki centralistyczne jako zamach na całość państwa i konstytucyę, bliżej zwolna poznana przez większość Izby, okazała się jej teraz nie tak straszną, jak ją odmalowano? Czyż wreszcie ów pozorny powód, który we wrześniu miał, według oświadczeń dzienników ministeryalnych, wstrzymać podróż monarchy do Galicyi, nie dał się już dzisiaj pozornie nawet utrzymać, i stał się niepotrzebny?... Mniemam, że po części wszystkie te trzy powody są przyczyną zmiany. Zresztą, jakikolwiek powód tej zmiany, jest ona widoczną, a każdy przyznać musi, że gdyby w październiku lub listopadzie delegacya nasza, nie utorowawszy wprzód drogi i nie wzmocniwszy stanowiska, zażądała udzielenia przez rząd Izbie tej samej rezolucyi lub sama ją wniosła, zupełnie odmienne a gorsze znalazłaby w Izbie i ministerstwie przyjęcie.

Jasną już także musi być dzisiaj dla każdego rzeczą, która dla wielu jasną już była w końcu września r. z., że nie uchwalenie bynajmniej rezolucyi i adresu przez sejm galicyjski — legalne wyrażenie przez niego życzeń kraju na konstytucyjnej drodze, jak to dziś wszyscy uznali — wstrzymały wówczas podróż Cesarstwa do Galicyi. Właściwy powód wskazywał wówczas i wasz dziennik. Wzgląd to na politykę zagraniczną spowodował wówczas ze strony rządu przedstawienia o zaniechanie tej podróży, ze strony rządu, który tylokrotnie uczyniwszy jeden krok naprzód, zawahał się następnie w chwili ważnej i zatrzymał spełnienie drugiego stanowczego kroku.

Przeciwnicy nawet postępowania sejmu przyznać dzisiaj muszą, że czyn, który on wówczas spełnił, uchwalając rezolucyę a raczej wniosek, żądający zmian w konstytucyi w celu rozszerzenia naszego samorządu narodowego, był legalny. Przekonany jestem, że do pomyślnego rezultatu, który z czynu tego wcześniej lub później wypłynie, przyczyni się głównie naturalne, silne a obszerne stanowisko, które sejm zajął opierając wyrażone w rezolucyi żądanie samorządu narodowego i samodzielniejszego w monarchii stanowiska dla naszego kraju, nie na dyplomie lub patentach (które kraj nasz i jego prawa, prawa i dążenia odrębnego narodu historycznego stawiały na równi i łączyły z prawami i partykularnemi dążnościami drobnych prowincyj zrosłych od wieków w jedno państwo), lecz na właściwym, silnym i szerokim tytule prawnym, że jesteśmy historyczno-polityczną indywidualnością, częścią polskiego narodu, który ma tradycye tysiącoletniego odzielnego bytu.

Nie bez przyczyny przypominam tu ten kierunek sejmu, to stanowisko przez niego w rezolucyi zajęte i ten naturalny tytuł prawny, na którym oparł on żądania i prawa kraju, oddzielając je od spraw i dążeń innych prowincyj i drobnych kraików monarchii, nie mających tegoż samego silnego tytułu prawnego a łącząc tylko naszą sprawę narodową z dobrem całego państwa, z interesem innych narodów historycznych istotnych, w skład państwa wchodzących.

W tym kierunku przez sejm wytkniętym szła dotąd delegacya sejmowa i tą drogą prowadziła sprawę powierzoną i zapewne dalej pójdzie, nie łącząc sprawy naszego kraju ze sprawami drobnych kraików i prowincyj — którym zresztą nie staje bynajmniej na drodze — a wiążąc ją tylko z dobrem i potęgą całego wspólnego państwa. Bo jak z jednéj strony dobrze zrozumiany interes i potęga całego tego wspólnego państwa wymaga

---

Część literacko-artystyczna.

Z HISTORYI.

1) Rys historyczny kampanii r. 1809 — w Poznaniu, nakładem Żupańskiego.
2) Życie hetmana Jabłonowskiego, p. Jonzaka — w Poznaniu, nakładem Żupańskiego.
3) Zarysy historyczne skreślił Bernard Kalicki — we Lwowie w druk. Bibl. Ossolińskich.

(Dokończenie)

Życie Stanisława Jabłonowskiego het. W. Kor. znane w oryginale francuskim Jonsaca, na dziś dość rzadkim, wydał Żupański w polskim dobrym przekładzie w czterech częściach. Książka ta ukazała się po raz pierwszy w Lipsku r. 1774, potem wyszło polskie tłumaczenie pierwszych dwóch części przez A. F. w r. 1788. — Szczegółów tyczących się jej autora zupełnie brakuje. Nasza bibliografia od Załuskiego do Bętkowskiego czasów leżała odłogiem — nie wiemy nawet czy Jonsac nie był pseudonimem; niewiadomo również za czyim wpływem powstało to dzieło; Francuzi przecież niebrali się do naszej historyi z własnego popędu. I znowu trzebaby domysł rzucić, że wpływ Józefa Jabłonowskiego wojew. nowogrodzkiego, mającego stosunki z uczonym światem francuskim i niemieckim, nie był może obcym tej publikacyi, która mogła powstać z tych materyałów, jakie ksiądz Coyer, autor historyi Jana Sobieskiego, miał sobie dostarczone od uczonego naszego Józefa Załuskiego biskupa dyecezyi kijowskiej. Życie Hetmana pod wielą względami wydaje się być jakby dalszym ciągiem książki księdza Coyer; ten sam styl, ten sposób zapatrywania się, te mniej więcej materyały. Na dziś monografia ta nie wystarcza; bo źródeł nowych przybyło, a i wiele poglądów odmiennych. W każdym jednak razie może książka ta pobudzić którego z pracowników na polu historycznem do zrobienia nowych, ściślejszych studiów nad osobą hetmana, która dotąd stoi w tak uroczem świetle, chociaż przesunęło się z górą półtora wieku nad grobem tego pogromcy Turków. — Hetman włożony w ogień krytyki historycznej nic zapewne nie uroni ze swoich laurów, ale za to stanąłby przed nami w prawdziwszych rysach, niż go wymodelowały retoryczne okresy i rozwlekłość wodnistej prozy francuskiej.

Artykuły, w rodzaju *Essays* historycznych, należące do różnych czasów, przedmiotów i ludzi, zebrane razem, wydał p. Bernard Kalicki pod tytułem: *Zarysy historyczne*. Praca ta przypomina nam także szkice Szajnochy. Czytelnik nie znajdzie tu szeroko zakreślonego planu, wykończonego obrazu jakiej epoki ważnej w dziejach — za to spotka się z niejedną postacią, której znaczenia nie oceniał, z niejednem nowem postrzeżeniem, które mu na myśl nie przyszło. Są to — że użyję tego porównania — kule ogniste, wyrzucone w powietrze, dla oświecenia okolicy wśród nocy — artykuły te pełnią służbę tych kul i w różnych punktach oświecają ciemne pola przeszłości.

Wielka historya tworzy się dopiero z tak przygotowanych studiów. — W niniejszym tomie mieszczą się następujące artykuły: Dorota z Montowy — Nobilitacye króla Stefana na wyprawie moskiewskiej — Władysław IV królem kmieci — Swaty w r. 1637 — Janusz Radziwiłł — Ksiądz Adam Pikarski i jego dziennik wyprawy przeciw Rakoczemu — Obawa haraczu w r. 1673.

Interes tych studiów nierównej jest miary.

Opowiadanie o Dorocie z Montowy mogłoby się zamknąć w kilkunastu wierszach, jak przypisek, do Konrada Wallenroda. — Mickiewicz układając swój Litewsko-krzyżacki poemat szukał w starych kronikach rysów wiek ten charakteryzujących; a znalazłszy wzmiankę o jakiejś pokutnicy — która się kazała zamurować w wieży — osadził w niej piękną Aldonę, kochankę Alfa... Dziś, kiedy uczeni niemieccy wynaleźli biografię owej niewiasty zamurowanej w Kwidzynie (Marien-Werder) a nie w Malborgu, gdzie poeta osadził Aldonę — nic przez to ani przybyło ani się ujęło kreacyi Mickiewicza: niemodelował bowiem swojej Litwinki na wzór i podobieństwo owej Doroty z Montowy, która mogła być bardzo świętą, atoli z bohaterką poematu nie zostawała w żadnem powinowactwie. Jeżeli pomysłu do Boskiej komedyi mógł w jakiejś homeopatycznej cząstce dostarczyć Dantemu Bruneto Latini swoim biednym *Tesoreto* — lub wizya mnicha Alberika — to tu nie zachodzi nawet i ten przypadek: Legendy bowiem nieznał, tylko użył faktu jaki mógł w owym wieku często się powtarzać.

Dorota z Montowy nie jest przeto źrodłem, z którego wyszła jak z piany morskiej urocza postać Aldony — tem źródłem był i jest zawsze twórczy jeniusz poety.

W Nobilitacyach za króla Stefana, spotykamy się z kilkoma bardzo trafnemi uwagami odnoszącemi się do instytucyi szlachectwa. Dostojność szlachectwa miała cel moralno-narodowy, bo wynagradzała osobistą zasługę — później jednak gdy stan ten przyszedł do samowładztwa, podnoszono tylko jedną stronę, to jest dawność rodu i zasługi przodków. Batory chciał temu zapobiedz i nowego tchnąć ducha w tę instytucyę, a to w dwojaki sposób: przez nobilitacyę zasłużonych ludzi krajowi i przez odnowienie dawnej zasady: poprawiania szlachectwa.

Wojna z Moskwą dała królowi możność nadawania klejnotu szlacheckiego żołnierzom odznaczającym się męstwem w boju. Autor przytoczył kilka takich nobilitacyj, którym bez wyjątku towarzyszy zastrzeżenie, że „gdyby kto śmiał ubliżyć zacności i herbowi tak przez nas udostojnionego N. N., ten podpada najsroższemu gniewowi naszemu i karze 200 grzywien czystego złota itd." — co przekonywa, jak dalece zazdrośnem już było ciało szlacheckie do przypuszczania nowych indywidów do swego przywileju.

Co się zaś tyczy udostojnienia, czyli poprawiania tarczy herbowej, rzecz tak się miała, że do pierwotnego znaku przybywały różne dodatki które otrzymywano przez zasługę. Wacław Potocki w swoim rymowanym herbarzu powiada, że podług starego statutu:

Kto do czwartego, herbu swego nieodnowił
Pokolenia, tracił go.

Tymczasem obyczaj ten czy przepis, poszedł w zaniedbanie, i pozostała tylko chełpliwość z dawności rodu, niepodpieranego ciągłemi zasługami. Piękna ta myśl, będąca duszą szlacheckiej instytucyi, zwietrzała, najpewniej od czasu jak instytucya ta stała się wszechwładną. Myśl ta utrzymywała ją na pewnej wysokości — przy samowładztwie stała się niepotrzebną.

Jeden Batory pojął jej znaczenie i działał w tym duchu; po nim nikt się już nie znalazł.

Artykuł o Władysławie IV, którego autor nazywa królem kmieci, dla tego, że znalazł rękopis listów tego króla pisanych do dzierżawców i rządców dóbr królewskich na Litwie, z powodu zażaleń od poddanych na różne gwałty, krzywdy i uciążliwości, jakich doznawali — może być tylko uważanym za dowód, że wszyscy nasi królowie stawali tak samo, jak on, w obronie pokrzywdzonych. Na płacz i skwierk uciskanych przez drobniejszą szlachtę, tak król, jak możny pan, z natury swego położenia nie mógł być nieczułym. Widzieliśmy to za Stanisława Augusta, że o losie chłopów nie drobna szlachta myślała, ale możni, obszernych dóbr posiadacze, jak książę Stanisław Poniatowski, Brzostowski, Zamoyski, Chreptowicz i inni idący za ich przykładem, którzy w dobrach swoich znieśli pańszczyznę, zamieniając ją na czynsze. Małe fortuny trudniejsze były w ustępstwach. Ów tytuł króla kmiotków tak skwapliwie nadany Władysławowi IV, mógłby się bez skrupułu dostać i innym królom, chociaż nie ma dokumentów, na których, jak na tych listach możnaby się oprzeć. Z resztą sam autor powiada, że dotąd nikt nie wykazał w historyi naszej śladów rzeczywiście nieludzkiego ucisku i ciemięstwa kmieci przez szlachtę — była ona bowiem pełną uczuć prawdziwie humanitarnych, zwłaszcza względem słabszych. Zapewne, lecz możnaby jeszcze dodać, że duchowieństwo trzymające straż sumień, zawsze bardzo gorąco i wymownie powstawało przeciw wszelkim nadużyciom nad poddanymi. Kościół był także obrońcą słabych.

Bardzo zajmującym epizodem są: Swaty w roku 1637. Władysław IV świeżo ożeniony z Cecylią Renatą, zamierza wyjechać na wieś dla przepędzenia w zaciszu kilka tygodni — z licznych dworzan nie miał mu nikt towarzyszyć tylko jeden podkomorzy litewski Janusz Radziwiłł. Stolica zazdrościła mu tego szczęścia. Podkomorzemu jednak nie dogadzał ten wyjazd; był bowiem w trakcie starania się o rękę wojewodzianki lubelskiej, Tęczyńskiej, liczącej się do najbogatszych partyj w Koronie, w którym to celu miał jechać w Krakowskie. Cóż robić! konkury wypadało odłożyć na później — a tymczasem gotować się do drogi z królem. W wilię wyjazdu oddawał Janusz wizyty pożegnalne. Między innemi zawadził o dom pani wojewodziny sandomierskiej Potockiej, z domu Mohilanki, matki trzech nadobnych córek, z których jedna przyjęła już sukienkę zakonną, a dwie jak gwiazdy jaśniały pięknością na fimamencie stolicy. Szczególniej starsza, Katarzyna, słynęła wdziękiem i urodą. Ujrzawszy ją Janusz, uczuł, że mu srodze do serca przypadła — ale jak tu rozpocząć starania, kiedy nazajutrz trzeba już ruszać w drogę. Dziwnem zdarzeniem, na samem wyjezdnem, król zachorował na podagrę, i podróż odłożona na czas nieoznaczony. Janusz rączo się zabrał do konkurów. Któryś z krewnych panny upewnił go, że nim

konieczne, aby historyczny naród w skład jego wchodzący mógł swoje siły wewnętrzne rozwinąć; tak z drugiej strony bezpieczeństwo i dobro tegoż historycznego narodu nakazuje starać się o siłę wspólnego państwa, z którém losy go złączyły.

To podwójne a jednolite dążenie, te podwójne a ściśle z sobą zjednoczone starania o potęgę monarchii a swobodny rozwój naszéj historyczno-narodowej indywidualności, wypowiedziane jasno i wyraźnie w adresie, urzeczywistniła delegacya sejmowa swem postępowaniem, uchwalając wszystkie wojskowe wzmacniające potęgę silnego państwa, a zarazem wzmacniające jej stanowisko w celu żądania szerszego samorządu narodowego dla kraju naszego. Gdyż według słów adresu: „Mamy głębokie przekonanie, że potęga i pomyślność monarchii zawisła od takiego ustroju państwa, który zabezpieczał swobodny rozwój naszej historyczno-narodowej indywidualności.“

W tym kierunku przez sejm wytkniętym, postępowała, powtarzam, delegacya sejmowa dotychczas, a mniemam, że i dalej postępować będzie. Jak sejm co do formy wyrażenia życzeń kraju obrał drogę wytkniętą §. 19 statutu krajowego, uchwalając znany wniosek, tak i delegacya sejmowa co do formalnego traktowania tego wniosku obrała drogę, przez ów §. 19 statutu wskazaną, znaglając rząd, aby złożył Izbie wniosek sejmowy. Droga ta doprowadziła do pomyślnego rezultatu w formalném działaniu tak sejm jak delegacyę. Mniemam że także teraz przy merytorycznem postępowaniu z wnioskiem sejmowym, przy roztrząsaniu żądań i praw kraju w nim wyrażonych, pójdzie delegacya za myślą sejmową; to jest, trzymać się będzie tego tylko naturalnego i szerokiego tytułu prawnego, na którym sejm prawa i żądania kraju oparł, i nie będzie ich łączyć z prawami i żądaniami innych prowincyj; a taka droga doprowadzi ją także do pomyślnego rezultatu. Wprawdzie nie obejdzie się bez walk, i częściami trzeba może będzie prawa zdobywać; lecz w każdym razie postępem bojów będzie zapewnione zwycięstwo, mając już coraz silniejsze stanowisko,

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 lutego.

(z) Po uchwaleniu statutu zajęło się zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego na dwóch ostatnich posiedzeniach wyborem czterech członków komitetu, tudzież wielu innemi wnioskami i sprawami z jedną po drugiej załatwianemi. Prezes p. Grocholski odjechał napowrót do Wiednia, zaczem ostatniem posiedzeniem przewodniczył wiceprezes Towarzystwa hr. Jan Załuski.

O wyniku wyboru członków komitetu dodać jeszcze należy, iż pierwotnie padł wybór znaczną większością głosów na ks. Adama Sapiehę i p. Kornela Krzeczunowicza, lecz obaj stanowczo od przyjęcia się wymawiali. Pierwszy głównie dla tego, iż statut uchwalony z przyjętemi poprawkami w obecnym swym kształcie nie zgadza się z jego przekonaniem, zawiera sprzeczności, które zwichnęły pierwotną myśl zasadniczą, i będzie musiał być znowu wkrótce zmienionym, a powtóre, iż nie może prowadzić dalej referatu, jaki miał obecnie w komitecie, o chowie bydła, gdyż różni się w zdaniach w przedmiocie tym z innymi członkami komitetu; innego zaś referatu przyjąć nie może. P. Krzeczunowicz wymówił się stanowczo brakiem czasu.

Na posiedzeniu sekcyi administracyjnej wyłożył p. Krzeczunowicz bardzo obszernie i wyczerpująco rzecz o podatku gruntowym i domowym, dowodząc, iż sprawiedliwym i odpowiednim dla nas może być tylko system rozdziału pomienionych podatków ryczałtowo według kwot na poszczególne kraje monarchii — w ten sposób, aby rozkład ich szczegółowy pozostawiony był ustawodawstwu krajowemu. W tej myśli przedłożył p. Krzeczunowicz walnemu zgromadzeniu memoryał o wniesionym do Rady państwa projekcie rządowym reformy podatków, poczem postawił następujący wniosek, który zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło:

„Polecić komitetowi, aby podał petycyę do Rady państwa, iżby na kraj nasz wymierzoną była tylko kwota ogólna podatków gruntowych i domowych, na podstawie cen zamiennych z ostatnich lat dwudziestu; ustanowienie zaś przepisów względem rozkładu tej kwoty wewnątrz, aby pozostawiono sejmowi krajowemu.“

Uchwalono zarazem memoryał p. Krzeczunowicza ogłosić drukiem i rozesłać wszystkim członkom Towarzystwa gosp. dla gruntowego obznajomienia ich z tym ważnym przedmiotem.

Przedłożone przez p. Skwarczyńskiego sprawozdanie ogólne ze sprawozdań oddziałów powiatowych, rozbieranych szczegółowo na posiedzeniach delegatów oddziałów powiatowych, uchwalono wydrukować w czasopiśmie Towarzystwa gosp. *Rolnika*.

Wnioski i życzenia rozmaite oddziałów powiatowych przekazano komitetowi do uwzględnienia.

Byłemu profesorowi szkoły Dublańskiej p. Maksymilianowi Zelkowskiemu, w uznaniu długoletnich jego zasług położonych w zakładzie, uchwalono dać emeryturę po 100 złr.

Prośby podobnej p. Anieli Przyłęckiej, wdowy po byłym sekretarzu Towarzystwa śp. Stanisławie Przyłęckim nie uwzględniono, przechodząc nad nią zgodnie z wnioskiem komitetu do porządku dziennego.

Komisya rachunkowa przedłożyła szczegółowe sprawozdanie ze stanu majątku i obrotu funduszów Towarzystwa i zakładu Dublańskiego. Ze sprawozdania okazuje się w obecnej chwili niedobór 1200 złr. Komisya wniosła o udzielenie komitetowi absolutorium z użycia funduszów za rok ubiegły, co też Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Na wniosek komitetu uchwalono podać prośbę do sejmu o podwyższenie uposażenia dla szkoły Dublańskiej na 10,000 złr. rocznie. Na wniosek hr. Mieczysława Dzieduszyckiego uchwalono także prosić rząd o udzielenie z funduszów państwa potrzebnej sumy na postawienie budynków niezbędnych w Dublanach.

Dłuższy czas zabrała w końcu jeszcze rozprawa nad dalszem wydawnictwem *Rolnika*; kontrakt z dzisiejszym redaktorem zawarty jest do 1 lipca b. r. P. St. Jabłonowski imieniem komitetu wniósł, aby upoważnić komitet do zawarcia ugody o wydawnictwo tegoż czasopisma jeszcze na dalsze półrocze do 1 stycznia 1870, gdyż o dalszem po za ten okres wydawnictwie będzie już uchwalać zebrana według nowego statutu przyszła Rada ogólna delegatów. P. Serwatowski wniósł, aby zaprzestać całkowicie wydawnictwa *Rolnika* a względem ogłaszania zamieszczanych dotychczas w piśmie tem, jako organie Towarzystwa, sprawozdań i rozmaitych dokumentów Towarzystwa wejść w umowę z jaką gazetą w kraju wychodzącą. P. Mieczysław Dzieduszycki chciał przed przystąpieniem do tego przedmiotu mieć pierwej rozwiązane pytanie, czy Towarzystwo jest obowiązane rozsyłać członkom swym bezpłatnie *Rolnika*? Wątpliwość tę rozstrzygnął p. Starkel, przypominając, iż uchwałą na jednem z poprzednich Zgromadzeń podwyższono pierwotną wkładkę roczną członków z 12 na 15 złr. wyraźnie w tym celu, aby za te 3 złr. otrzymywali członkowie czasopismo, przez Towarzystwo wydawane; byłoby to zatem ukróceniem prawa członków zmieniać cel tej nadwyżki danej wyłącznie na czasopismo. Dowodził dalej p. Starkel potrzeby utrzymania, wydawnictwa i wniósł, by redakcyę jego powierzyć dyrekcyi szkoły Dublańskiej. Dyrektor Zakładu Dublańskiego p. Strusiewicz przedstawił niewykonalność takiego wniosku, z powodu, że dyrekcya i profesorowie Dublanscy są obarczeni pracą, i nie mogliby podołać zarazem redagowaniu czasopisma. Za utrzymaniem *Rolnika* oświadczył się także p. Pietrzycki, lecz wniósł, aby wyszukać takiego redaktora, coby na własny koszt podjął się wydawnictwa, a dla ułatwienia przedsiębiorstwa udzielić mu tym celem jednorazowej zaliczki, jako pożyczki zwrotnej. P. Apolinary Jaworski popierał wniosek p. Serwatowskiego aby zaprzestać wydawnictwa, a przeznaczone na to rocznie 2400 złr. obrócić na spłatę rat Towarzystwu kredytowemu za Dublany. P. Krzeczunowicz oświadczył się jak najmocniej za potrzebą czasopisma rolniczego; wobec atoli niedoboru i niemożności przewidzenia, czy znajdzie komitet na to fundusze, wniósł, aby nieprzesądzając rzeczy, stanowczą co do dalszego wydawnictwa uchwałą polecić komitetowi sprawę tę w miarę możności i funduszów do załatwienia. Oprócz tego wniósł jeszcze p. Krzeczunowicz, aby polecić komitetowi, by się porozumiał z Towarzystwem rolniczem krakowskiem, czyby nie można połączyć wydawnictw obu pism rolniczych ogłaszanych obecnie we Lwowie i w Krakowie i stworzyć z nich jedno pismo, mające być organem obu Towarzystw.

Oba powyższe wnioski p. Krzeczunowicza zostały jednomyślnie prawie przyjęte. Wszystkie inne upadły.

Wiedeń 18 lutego. W Wiedniu odbywają się obecnie ciągłe narady ministeryalne w przedmiocie reformy ustaw wyborczych. Rząd, jak wiadomo, dwa przygotowuje projekta, jeden o pomnożeniu liczby deputowanych, drugi o zaprowadzeniu ewentualnych wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Dotąd ministrowie jeszcze się nie zgodzili na żadną z pomienionych dwóch ustaw; obie bowiem w ścisłym ze sobą zostają związku i w tém głównie przedstawiają trudność, że bardzo łatwo mogą sprowadzić nowy rozstrój zgromadzeń parlamentarnych, jeźli jedne prowincye pośrednio (przez sejmy), inne znowu bezpośrednio wybierać będą do Rady państwa. Dlatego ustawy te są przedmiotem tak częstych narad w łonie gabinetu. Tymczasem członkowie sejmu dolnoaustryackiego, który uchwalił wniosek względem wyborów bezpośrednich, zaczynają naglić kolegów swoich, zasiadających w Radzie państwa, aby czém prędzej domagali się u rządu konstytucyjnego traktowania wniosku tego; ministrowie będą więc zmuszeni wkrótce złożyć oświadczenie co do wyborów bezpośrednich.

— *Vaterland* i *Tagblatt*, pierwszy w bardzo ostrych wyrazach, potępiają wywody „głosu niemieckiego z Galicyi“, zamieszczonego w środowym numerze *Nowy Pressy*, na który odpisaliśmy wczoraj w artykule wstępnym.

— Na wtorkowem posiedzeniu swojem wydział wojskowy z Izby deputowanych Rady państwa ukończył obrady nad ustawą o obronie krajowej. Sprawozdawcą wydziału w Izbie obranym został baron Petrino.

— W Czechach krąży obecnie drukowana w Berlinie broszura pod napisem: „Ani grosza podatków, czyny — nie słowa“. Prokuratorya pragska zwróciła już uwagę sądów na tę broszurę. Do *Debatty* telegrafują z Pragi, że broszura wspomniona nosi na sobie widoczne piętno pochodzenia pruskiego.

— Jenerał broni Hartung, głównodowodzący w Wiedniu, jeden z najdzielniejszych jenerałów austryackich, podał się do dymisyi. Jenerał Hartung z prostego żołnierza dosłużył się tak wysokiej rangi. Powodem podania się do dymisyi ma być cierpkie przemówienie N. Pana do jenerała. Na jednym z ostatnich balów dworskich Cesarz podobno ostre jenerałowi Hartungowi czynił wyrzuty, że w wojsku stojącem obecnie załogą w Wiedniu tak mało jest karności. Nazajutrz Hartung miał się podać do dymisyi.

— Sejm węgierski ma się zebrać d. 20 kwietnia; N. Pan osobiście go otworzy. Wybory do sejmu odbędą się jeszcze przed Wielkanocą.

— Jeden z dzienników sztutgardzkich opowiada następującą bardzo ciekawą scenę, jaka się zdarzyła w pewnem mieście z tej strony Litawy (w Wiedniu?) w pierwszej połowie lutego 1869:

„W salonie zeszli się ambasador niemiecki i minister nieniemiecki, których litery początkowe ile możności są od siebie odległe (Andrassy? Werther?). Zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

Poseł: Ekscelencya przecież nie przypuszczasz, jakobyśmy w Węgrzech agitowali przy wyborach, i to jeszcze pieniędzmi?!

Minister: Nie przypuszczam tego Excellencyo, lecz jestem w możności wymienić Panu osoby po nazwisku, które dla was agitują, jak niemniej i osoby w kraju waszym, z któremi ci panowie utrzymują stosunki i korespondencye; co się tyczy kwestyi pieniężnej, mogę Panu aż do szeląga wskazać środki, jakiemi się z Waszej strony posługuje. Na żądanie mogę Panu udzielić informacyj, jeżeli ich Pan potrzebujesz.

Poseł: Broń Boże! Ekscellencyo z pewnością się mylisz — możebyś Pan potrafił o Rumunii to samo powiedzieć; bądź Pan pewnym, że mylna Panu podana wiadomość.

Minister: I co do Rumunii to samo mogę Ekscellencyi oświadczyć. Jeśli Pan sobie tego życzy, wskażę natychmiast i najdokładniej ajentów, korespondentów i wydane pieniądze.“

Ten sam dziennik dodaje: „Tyle wiemy pewnych szczegółów o tej rozmowie. Dodatek korespondenta naszego, jakoby poseł był nieco zmieszany pod wrażeniem słów ministra, odeprzeć winniśmy: na reprezentantów mocarstwa, które go wysłało, podobne rozmowy żadnego nie wywierają wpływu.“ *Si non è vero, è ben trovato.*

— W sprawie procesu księcia Karadżordżewicza piszą z Pesztu do *Wanderera*:

Jak nisko stoi u nas sądownictwo, dowodzi tocząca się właśnie ostateczna rozprawa przeciw byłemu księciu Karadżordżewiczowi. Ponieważ według węgierskiego prawa i postępowania karnego, które zresztą wcale nie istnieje, unikają jawności rozpraw końcowych, trzeba było całego urzędowego i półurzędowego wpływu Horvatha, aby u tutejszego sądu jawność wykołatać. Wobec szczupłego uszanowania, z jakiem każdy prawie Węgier wyraża się o nieprzedajności teraźniejszych sędziów, nie mógł minister sprawiedliwości większej grzeczności wyświadczyć członkom peszteńskiego sądu karnego, jak powodując ich do jawności tej rozprawy, gdyż w ten sposób uchronił ich od wszelkiego podejrzenia, i sądzę, że zacni węgierscy sędziowie z upragnieniem oczekują owej chwili, w której położenie ich będzie pod każdym względem takiem, iżby publiczność więcej miała dla nich poszanowania i zaufania, niż to teraz się dzieje. Już na pierwszy rzut oka poznać, że to pierwsza publiczna końcowa rozprawa. Podnosimy tutaj zaraz pierwszą niewłaściwość, że oskarżonych sąd nie przesłuchuje, ale czytają tylko akta śledcze celem uznania autentyczności tychże ze strony oskarżonych. Tutaj dopiero wolno jest oskarżonemu czynić zmiany w swem poprzedniem zeznaniu. Sędziowie sami mało mają wprawy, wszystko tam traktują tak lekko jakby tylko prowadzono gawędkę o procesie Karadżordżewicza. Jak wiadomo, obowiązkiem jest przewodniczącego prowadzić rozprawę, tymczasem tutaj sędziowie, obrońcy i prokurator wszyscy biorą żywy udział w kierownictwie rozprawy końcowej. Podczas całej rozprawy mówi przeważnie referent Sebestyen, inteligentny sędzia, podczas gdy prezydent Preissler, poczciwy staruszek, obok niego najspokojniej siedzi, przysłuchając się z pewną ciekawością pytaniom i odpowiedziom, bardzo pilnie zajada cukierki i w razie potrzeby dzwoni, a zadanie swoje w ten sposób pełni, ze oskarżonych każe przyprowadzać i wyprowadzać. Sędzia Janitsek zdaje się być przekonanym, iż sposób ten prowadzenia rozprawy bynajmniej nie odpowiada godności sali sądowej, stara się bowiem wszelkiemi siłami swoich czcigodnych kolegów nieco ożywiać. On jedynie występował przeciw nieuprawnionym żądaniom prokuratoryi lub obrony. Ale jakże to wygląda, jeźli sędzia po rozmowie z przewodniczącym i prokuratorem wobec publiczności krzyczy: „No, to głosujmy, bo ja się na to nie zgadzam!“ Jeszcze na to zjawisko zwracamy uwagę, że prokurator belgradzkiego sądu Lazarowics, który tam w tej sprawie był oskarżycielem, ciągle podczas całej rozprawy siedzi obok prokuratora. Był on także obecnym w Semlinie przy konfrontacyi i przesłuchaniu belgradzkich obwinionych, co zapewnie nie mało wpłynęło na zeznania tych nieszczęśliwych. Zresztą w ogóle stanowisko sędziów węgierskich wskutek niewłaściwego postępowania rządu serbskiego jest kłopotliwe. Stracono bowiem najważniejszych świadków, zanim sąd węgierski ich przesłuchał i pomimo, że ze strony węgierskiej telegrafowano, aby się wstrzymano z ich straceniem. Teraz sąd musi się tylko spuszczać na wyciągi protokółów z ich przesłuchania, a z drugiej strony wiele dowodów za tem przemawia, że skazanych wzięto na tortury. Szczególnem i to jest także, że proces w Belgradzie przeciw obwinionym toczył się doraźnie; jednak sąd ten doraźny ogłoszono dopiero po dokonanem morderstwie. Wiadomo zaś, że w żadnem cywilizowanem państwie ustawy nie działają wstecz; miałażby zasada ta przez wszystkie państwa przyjęta, tylko w Serbii nie mieć zastosowania? W końcu wspomnę jeszcze o osobie księcia. Odpowiada on z pełnym godności i dumy spokojem; nie można mu także odmówić zręczności, gdyż zbija wszystkie pytania, któremi go chciano przekonać. Sąd obchodzi się z nim z całem uszanowaniem, widziałem nawet jak na korytarzu jeden z sędziów nisko mu się kłaniał, zadawszy mu poprzednio przy rozprawie najniedogodniejsze pytania. Wchodzi zawsze do sali tak poważnym krokiem, jakby się nie znajdował w sali sądowej, ale w sali tronowej, gdzie ma powitać skupczynę i przyjąć jej hołdy. Przy wejściu wita zawsze najpierw publiczność, potem sąd i siada na szerokim fotelu z taką powagą, jakby to był wyzłacany tron“.

— Jeneralny konsul austryacki w Bukareszcie Karol baron Eder mianowany został nadzwyczajnym posłem i pełnomocnikiem przy dworze greckim; w jego miejsce został radca poselstwa Mikołaj Zulauf jeneralnym konsulem austryackim w Mołdowołoszczyźnie.

Grecya.

Ostatnia część memorandum przedłożonego konferencyi przez p. Rangabe następnej jest osnowy:

Punkt 5. *Aby istniejące bandy ochotników były rozprószone i aby zapobieżono formowaniu się nowych band.*

Pierwsza część tego punktu nie może znaleść zastosowania. W istocie w chwili przesłania *ultimatum* i od tego czasu, żadna banda ochotników nie istniała w Grecyi.

Co się tyczy przyszłości, prawo narodów nie narzuca żadnego obowiązku rządowi greckiemu, aby przeszkadzał poddanym swoim iść walczyć na Krecie lub gdzieindziéj, za jakiebądź, według upodobania, stronnictwo, „Ta zasada mówi Pinheiro Ferreira (Martens II nota 86) może tylko być przyjętą do kodeksu narodów, gdzie ludność jest niewolniczą i przywiązaną do gleby. Lecz wszędzie indziéj, gdzie wiadomo, że wolność osobista jest jednem z praw ludzi, którego ich żadna ustawa pozytywna pozbawić nie może, każdy może brać stronę jakiego mu się podoba narodu będącego w wojnie, a strona ta do któréj należy i która pozostaje neutralną między dwoma wojującemi, nie ma prawa wzbronić mu tego, a przeto nie może być za to odpowiedzialną względem innego narodu wojującego.“ W Grecyi ludzie nie są niewolnikami, i zasada ta nie jest zamieszczoną w kodeksie.

Grecy brali udział jako ochotnicy we wszystkich wojnach nowszych; Europejczycy wszelkich narodów walczyli w Stanach Zjednoczonych w szeregach armii północnéj lub południowéj; Francuzi w wielkiéj liczbie często walczyli za Polaków; Grecya podczas wojny o niepodległość liczyła między obrońcami swymi Francuzów, Anglików, Niemców, towarzyszy broni Fabriera, Cochrena. Podczas wojen domowych w Grecyi, Tafalubusi Turek, który obecnie ważną zajmuje posadę w Stambule, zaciągnął się z liczną bandą w szeregi jednéj ze stron spornych, i w ostatniem powstaniu przeciw królowi Ottonowi Turcy ochotnicy bronili sprawy powstańców, a Grecya nie myślała nigdy czynić odpowiedzialną Portę za postępowanie jéj poddanych. W Krecie nawet, ochotnicy rozmaitych stronnictw europejskich popierają orężem sprawę powstańców, a z drugiéj strony Anglik Hobart-pasza dowodzi flocie tureckiéj. Anglia nie stawiła temu przeszkody; nie miała do tego prawa; lecz w chęci zachowania ścisłéj neutralności odmówiła wyższym swym oficerom upoważnienia służyć we flocie jednéj ze stron wojujących; na tem ograniczyła się jéj władza. Tak samo rzecz się ma z Grecyą. Jéj rząd nie mógł wzbronić Petropulakiemu rzucić się jak Hobart-pasza w niebezpieczeństwa wojny na Krecie; konstytucya i ustawy krajowe nie upoważniają go całkiem do tego, lecz mógł wzbronić swym oficerom i żołnierzom brać w niéj udział, i to uczynił. Gdy kilku żołnierzy zbiegło z swych korpusów z Petropulakim, minister wojny ogłosił przed *ultimatum* jeszcze, surowe rozkazy, kazał aresztować kilku z pomiędzy nich i ukarał ich jako zbiegów. Anneksy S. L. A. i B. dowodzą tego. Dopełnił on przez to, co mu nakazywały zbowiązania międzynarodowe, stosując się do prawa, jakie mu przyznaje prawodawstwo kraju.

Lecz przypuściwszy, że nic nie zobowiązuje ani upoważnia rządu greckiego do krępowania wolności pojedynczych ochotników, którzy chcą udać się na Kretę na własną odpowiedzialność, może ktoś twierdzić, że sprzeciwić się może i powinien wyprawom band zbrojnych. Mógłby on, aby to uczynić korzystać z art. 10 konstytucyi, który dozwalając zebrań bez broni, zakazuje wprost zebrań zbrojnych, jak również z art. 127 kodeksu karnego greckiego, który karze śmiercią tych, co bez upoważnienia rządu zaciągają lub dają się zaciągać do szeregów, lub którzy przywłaszczają sobie dowództwo na lądzie lub morzu; niemniéj z art. 136, który karze dwuletniem więzieniem nieupoważnione zaciągi do służby obcego mocarstwa. Zresztą powiedziećby można, że jeżeli konstytucya i ustawy krajowe są w sprzeczności z najzdrowszemi zasadami prawa narodów, zmienić należy te ustawy i tę konstytucyą.

Uwag tych na seryo bronić nie można.

Aby zastosować do obecnego wypadku artykuł konstytucyi i artykuły kodeksu karnego, trzeba im gwałt zadać i tłómaczyć je w sposób, jaki zaledwo znaczenie ich przypuszcza i jaki duch publiczny Grecyi energicznie w Grecyi odrzuca. Z

---

niepogardzą, i to już było dosyć, żeby zaraz wyprawić kogo poważnego w swaty. Ale kogóż? Szczęściem mieszkał wtedy w Warszawie książę kanclerz w. litewski Albrycht Radziwiłł powinowaty Janusza, gorliwy katolik — a chociaż Janusz należał do linii kalwińskiej, jednakowoż związek krwi w podobnych sprawach ważył nad inne względy. Udał się więc do księcia kanclerza, który był w świeżej żałobie po stracie żony i przedstawił mu swoje zamysły. Książę kanclerz przyrzekł mu dopomagać — wyprawił nawet sutą ucztę, na którą zaprosił wojewodzinę sandomierską z córkami. Widać, że panna Katarzyna była czarującą, bo książę kanclerz bardzo jej nadskakiwał. Toż gdy nazajutrz Janusz przyszedł do niego i pytał o rezultat wstawienia się u matki panny — odpowiedział mu kanclerz: „Wiedz kochany synowcze, żem wczoraj szczerze promowował sprawę twą, ale dzisiejszej nocy Najświętsza Panna, którąm o to prosił, kazała mi tę pannę pojąć.“

Zmięszał się Janusz na ten obrot jego starań, i zaczął sam sobie radzić. Jakoż udał się wprost do pani wojewodziny, padł do nóg i prosił o rękę córki. Panna zapewne skłonniejszą była ku młodzieńcowi, niż ku niemłodemu kanclerzowi, więc z tej strony nie było trudności. Tu zaczyna się walka między synowcem i stryjem, w którą mięsza się król i królowa sprzyjający Januszowi. Sceny godne komedyi, w których, jak prawie zawsze się dzieje, młody wygrał a stary poszedł z kwitkiem.

Oby historya tego Janusza nie była nigdy wyszła z ram komedyi! — w następnym artykule poświęconym temu Januszowi, odkrył nam autor najszkaradniejszy charakter skończonego łotra i zdrajcy kraju. Janusz był namiętnym sejmów zrywaczem: przekleństwem wieków obłożony poseł upicki Syciński, mniej tu okazuje się winnym, bo jest prostem narzędziem w ręku tego wichrzyciela, który stojąc na czele kalwinów litewskich wpuścił Moskwę do Litwy, a Żmudź wydał Szwedowi. niedość na tem: wojsko litewskie będące pod jego hetmaństwem, gdy zdrajcy odbiegło — on przemyśliwa, jakby je wytruć i pomordować na kwaterach... Przedstawiony w prawdziwej postaci Janusz wcale nie rzuca blasku na naszą przeszłość, owszem jest najciemniejszą jej stroną, w której możnaby znaleść jednę z najoczywistszych przyczyn późniejszego upadku Rzeczypospolitej. Kilkunastu oligarchów trzęsło wszystkiem, goniło za celami swej ambicyi lub osobistych korzyści; dogadzało swoim nienawiściom lub zemstom — a gmin szlachecki spoddańczony przez nich, stał się tylko ślepem ich widoków i intryg narzędziem.

Autor tych próbek historycznych, p. Kalicki, odznacza się na tle dzisiejszego pokolenia pisarzy zdrowym sądem, jasnością poglądów, i pewnym spokojem, który jest tak potrzebny, kiedy się powołuje przeszłość przed trybunał opinii. Tłómaczy się jasno i dobrym językiem, a na skórze przodków nie wybija dzisiejszych uprzedzeń lub nienawiści. Przeciwnie, usiłuje on wtajemniczyć się w ubiegłe czasy, zrozumieć, jakim prądom i wpływom ulegała ówczesna społeczność, i podług tego tłómaczyć złe lub dobre dążności. W niektórych jednak kwestyach nie ma jeszcze dość stanowczego zdania; i tak np. każda u niego religia dobra, byle się trzymała w granicach chłodnego umiarkowania, chociaż same fakta przekonać go były powinny, że między religiami jest jedna prawdziwa, a inne fałszywe. Ludzie mogą być źli i tu i tam; ale prawda jest tylko w jednej.— Czyny Janusza Radziwiłła i jego heretyckiej partyi wymownym są dowodem, że ta uschła gałąź kościoła taki tylko wydała owoc, na jaki ją stać było. Nie wątpimy, że młody autor w ciągu dłuższych prac, i doświadczenia — nie tak z góry będzie patrzał na tę instytucyę, która jest duszą człowieczeństwa.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

Pozostawszy sam, Litwinow, nie zaraz mógł przyjść do siebie. Opamiętawszy się nakoniec, zbliżył się szybko do drzwi gabinetowych i zaczął wołać Ireny: wymówił imię jej raz, dwa, trzy razy... Chciał już nawet chwycić za zamek.... gdy na ganku hotelu rozległ się dźwięczny głos Ratmirowa. Nasunąwszy kapelusz na oczy Litwinow, zaczął schodzić po schodach. Dystyngowany jenerał, stojąc przed lożą szwajcara, tłumaczył mu łamaną niemieczczyzną, że chciełby na cały jutrzejszy dzień nająć sobie powóz. Skoro postrzegł Litwinowa, podniósł znowu niezmiernie wysoko kapelusz, oświadczając znowu swoje „uszanowanie“; było widocznem, że sobie drwił z niego, lecz jemu to było nie do drwinek. Zaledwie więc odpowiedziawszy na przywitanie jenerała, Litwinow z spuszczoną głową powędrował na stancyą, i znalazłszy się u siebie, stanął przed upakowanym już tłómokiem. Głowa mu się kręciła, a serce drżało jak struna. Co teraz miał robić? I czy mógł kiedy przewidzieć to, co się wydarzyło?

Tak, on przewidział, jakkolwiek wydawało się to niepodobnem. Jak piorun ogłuszyło go wyznanie Ireny, jednakże przewidział je, chociaż przed samym sobą nie śmiał się do tego przyznać. A zresztą w niczem nie był pewnym; wszystko się w nim zmięszało i poplątało do tego stopnia, że stracił nawet wątek własnych myśli. Przyszła mu nagle na pamięć Moskwa, przypomniał, że i wtedy spadło „to“ na niego jak gwałtowna burza. Tchu mu zabrakło: radość, lecz radość bez widoku i bez nadziei, przygniatała go, pierś mu rozrywała. Za nic w świecie nie zgodziłby się, aby słowa wymówione przez Irenę nie były rzeczywiście wymówione przez nią... lecz cóż z tego? kiedy nie mogły słowa te odmienić raz powziętego postanowienia, które teraz nawet się nie zachwiało, lecz jak żelazna kotwica zaryło się głęboko. Wprawdzie zgubił Litwinow wątek swych myśli; wola jego jednak pozostała jeszcze przy nim, a za pomocą tej woli rozrządzał sobą jak jakąś zupełnie obcą, podwładną istotą. Zadzwoniwszy na kelnera, kazał sobie podać rachunek, potem zamówił miejsce w wieczornym omnibusie; a to wszystko robił umyślnie, aby przeciąć sobie wszystkie drogi odwrotu. -- „A potem choć umieraj“, mówił jak wczorajszej bezsennej nocy: frazes ten przypadł mu szczególniej do gustu. — „Potem choć umieraj!“ powtarzał, mierząc długiemi krokami izbę i od czasu do czasu zamykając oczy i wstrzymując oddech, gdy te słowa, słowa Ireny wpadały mu w duszę i paliły ją ogniem. „Widać — myślał—dwa razy pokochać nie można; gdy raz wstąpiło w ciebie inne życie, gdy raz wpuściłeś je — to już nie wyleczysz się od tej trucizny do samego końca, nie rozerwiesz już tych więzów! Tak; ale cóż to dowodzi? Szczęście... jestże ono możebne? Kochasz ją, przypuśćmy... i ona... ona też ciebie kocha...“

Lecz tu znowu musiał zapanować nad sobą. Jak ciemną nocą wędrowiec, dojrzawszy z daleka światełko, nie spuszcza ani na moment go z oka, aby nie zbłądzić, podobnież Litwinow całą swą uwagę miał ciągle wytężoną w jeden punkt, w jeden cel. Jechać do narzeczonej, a raczej nie do narzeczonej, bo o niej chciał niemyśleć, lecz do Hejdelberskiego hotelu, gdzie naznaczył *rendez-vous* — oto, co dla niego było tem dobroczynnem światełkiem. Co będzie dalej... nie wiedział i wiedzieć nie chciał... O jednej rzeczy tylko nie wątpił: że już nazad nie wróci?... „A potem niech się dzieje co chce“, powtórzył może po raz dziesiąty, i spojrzał na zegarek.

Kwadrans na siódmą! Jakże to długo czekać! Żeby zabić jakkolwiek ten czas, zaczął znowu chodzić wzdłuż i wszerz pokoju. Słońce już się chyliło ku zachodowi, niebo się zarumieniło po nad drzewami i przez wązkie okna rozlewało swój czerwony odblask na jego pokój, który coraz więcej pogrążał się w ciemności. Aż raptem mu się wydało, że drzwi za nim cicho się otwarły i znowu szybko zamknęły... Obrócił się pośpiesznie: we drzwiach, owinięta czarną mantylą, stałea jakaś kobieca postać....

— Irena! zawołał, załamawszy z przerażeniem ręce...

Ona podniosła głowę i upadła mu na pierś.

Dwie godzin potem Litwinow siedział u siebie na kanapie. Odkryta i wypróżniona waliza stała w kącie, a na stole, pośród rozmaitych w nieładzie porozrzucanych rzeczy, leżał list od Tatiany, dopiero co otrzymany przez Litwinowa. Pisała mu, że ponieważ zdrowie ciotki znacznie się polepszyło, chce przyśpieszyć wyjazd swój z Drezna, tak, że, jeżeli nic nie przeszkodzi, obiedwie staną jutro na dwunastą w Badenie; spodziewamy się, kończyła, że wyjdziesz na nasze spotkanie na dworzec kolei. Mieszkanie dla nich już było zamówione w tym samym hotelu, gdzie Litwinow stał.

Tegoż wieczora napisał do Ireny kartkę, a nazajutrz rano odebrał odpowiedź. „Dniem wcześniej lub dniem później—pisała — zawsze to było nieuniknionem. Co się mnie tyczy powtarzam Ci, com już wczoraj powiedziała: życie moje jest w twoim ręku, rób ze mną co chcesz. Nie chcę ścieśniać twej swobody, lecz pamiętaj, że, jeżeli będzie tego potrzeba, ja rzucę wszystko i pójdę za Tobą na koniec świata. Jutro przecież się zobaczymy? Twoja Irena“.

Ostatnie dwa słowa były napisane dużemi literami, charakterem śmiałym i pewnym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

artykułów kodeksu pierwszy odnosi się tylko do zaciągów dla kraju samego, które śmiercią są karane, drugi do zaciągów dla zagranicy i daleko lżéj jest karany. Obadwa są rozporządzeniami sfery czysto wewnętrznéj, traktującemi nie o obowiązku rządu bronienia bezpieczeństwa innych krajów, lecz o prawach jakiemi jest uposażony, aby czuwać nad własnem bezpieczeństwem. Wyjaśnia to sam tytuł rozdziału, do którego te artykuły należą, brzmiący: „Zbrodnie zdrady stanu względem ojczyzny i inne czyny stanowiące zamach na bezpieczeństwo i niepodległość państwa."

Nikt bez wątpienia dawać nie będzie rady rządowi greckiemu, aby lekceważył swe ustawy i konstytucyę, z któréj sumiennego stosowania czyni sobie zaszczyt i obowiązek. W okolicznościach takich nie mógłby nawet uledz podobnéj radzie, gdyż uderzyłby o uczucie całego narodu. Gdyby się znalazło ministeryum, któreby nadało ustawie znaczenie, dozwalające mu ukrócić wolność osobistą, gdyby spróbowało zrobić z tego użytek, aby odciąć żywność Kreteńczykom i głodem ich zmusić do poddania się, gdyby chciało opierając się na tem dwuznacznem tłómaczeniu wzbronić odjazdu ochotnikom, więcéj jest niż prawdopodobnem, iżby gwałtowną obudziło opozycyę, któraby przerodzić się mogła w anarchię niebezpieczną dla Grecyi, dla wszystkich krajów ościennych i w ogóle dla spokoju świata.

Zresztą nie ma nic w konstytucyi i ustawach greckich, coby winno być zmienionem, jako sprzeciwiające się zwyż wyrażonéj zasadzie prawa narodów, tj. wolności obywateli iść na własną odpowiedzialność walczyć za kim chcą; a jeżeli wolność ta jest przyjętą, inne żądane zakazy są bez żadnéj doniosłości, gdyż ochotnicy mogliby z największą łatwością ujść oka rządu, unikając regularnych zaciągów, czego nigdy nie czynili, lub zbierania się z bronią lub bez broni aż do ostatniéj chwili po za obrębem doniosłości rządu greckiego.

Właściwem jest może przypomnieć również, że zbrojne bandy rozbójników, zaciągane w Turcyi, nachodzą peryodycznie terytoryum greckie. Grecya która cierpi przez to w swych najistotniejszych interesach, nigdy nie czyniła za to Turcyi odpowiedzialną. Użalała się tylko o to, gdyż Porta zaniedbywała zawsze wykonania istniejącego traktatu, co byłoby najlepszą rękojmią przeciw owym napadom. Rozbójnicy są jednak, że wspólnemi nieprzyjacielami, których każdy rząd winny jest sam sobie, tłumić i karać.

Następstwa ultimatum. Lecz Porta nie poprzestała na przesłaniu Grecyi *ultimatum* tak mało umotywowanego. Równocześnie i następnie stowarzyszyła ona je z środkami gwałtownemi, które o wiele utrudniły sytuacyę. Jeden z jéj oficerów marynarki ścigał w zamiarze nieprzyjacielskim na Archipelag grecki okręt handlowy pod flagą grecką, groził mu czynnie i blokował jeden z portów krajowych.

Poddani greccy otrzymali zawezwanie, aby opuścili Turcyę w krótkim bardzo terminie, ku wielkiej szkodzie ich interesów materyalnych, a porty tureckie zamknięte zostały okrętom greckim, przyprawiając handel Grecyi o nieobliczone straty. Nie użyła ona odwetu, uważając za obowiązek, nakazany sobie sprawiedliwością i ludzkością, ograniczyć o ile można zgubne skutki kłótni, i nie dozwolić, aby gubiły niewinnych. Oświadczyła ona, że poddani ottomańscy osiedleni na jej terytoryum, nie przestaną doznawać opieki jej ustaw. Kontr-admirałowi tureckiemu przyznała stosownie do orzeczenia prawników, którego odpis dołączony jest pod S. L. C. prawo zapozwania przed właściwym trybunałem okrętu „Enosis" za postępowanie, na jakie się użala.

Okazawszy takiego ducha umiarkowania, Grecya ma prawo wymagać, zanim wróci do dawnych stosunków przyjaźni, aby Turcya upoważniła z swej strony stawienie przed sądem kontr admirała tureckiego, zaskarżonego przez kapitana „Enosis", aby dała zadośćuczynienie za obchodzenie się z Grecyą i wynagrodziła jej wszystkie bardzo znaczne straty, o jakie ją przyprawiły środki nakazane przez Turcyę. W końcu, aby dała rzeczywiste rękojmie, że obchodzić się będzie na przyszłość z Gekami tak jak z narodowościami innych mocarstw europejskich.

Rekapitulacya. Czyniąc syntezę z owych uwag, powiemy, że Grecya uchyla się od odpowiedzialności za bezpośrednie przyczyny obecnego zerwania, zastrzegając sobie cofnąć się do odleglejszych przyczyn, gdyby kwestya ta była podniesioną; że z pięciu punktów *ultimatum* dwa pierwsze, w porządku w jakim są wyłuszczone w tem memorandum, nie mają żadnej wagi; że 3ci całkowicie i bez zastrzeżenia przyjęty jest przez Grecyę, że dwa inne odrzuca zasada prawa narodów, równie jak prawodawstwo krajowe; że przeto Grecya nie mogłaby się im poddać nie zrzekłszy się swych praw i nie zdeptawszy nogami swych obywateli, nie naraziwszy się zresztą na następstwa, które mogłyby być brzemiennemi w niebezpieczeństwa dla niej, jak niemniej dla innych.

Ultimatum powinno być całkiem cofnięte w części jako niewłaściwe, w części jako niesprawiedliwe; Turcya powinna właściwym trybunałom kazać zbadać postępowanie kontradmirała i przyznać Grecyi zadośćuczynienie i wynagrodzenie, które słuszne zbadanie dowiodłoby jako należące się jej, jak niemniej rękojmie obchodzenia się na przyszłość z jej narodowcami, jako z narodowcami innych państw najbardziej uwzględnionych, jak do tego zobowiązała się traktatami.

Rząd grecki przyrzeka ze swej strony w sposób najformalniejszy: 1) nie stawiać żadnej przeszkody odjazdowi Kreteńczyków, którzy pragnęliby wrócić do ojczyzny, niedozwalać żadnej władzy i żadnemu z swych poddanych sprzeciwiać się temu i karać surowo tych, coby się o to kusili; 2) nie pozwalać żadnemu oficerowi, podoficerowi, żołnierzowi lub cywilnemu urzędnikowi państwa stawać pod broń na rzecz powstańców; 3) niedozwalać aby okręty państwa, uzbrojone do wojny lub inaczej, dowozili amunicyę lub posiłki Kreteńczykom; 4) upoważnić do wytoczenia procesu przeciw kapitanowi „Enosis" zaskarżeniem w właściwej formie wniesionem przez kontradmirała tureckiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. W przyszłą niedzielę i w dwie następne t. j. d. 21 i 28 lutego oraz 7go marca prof. Janikowski będzie miał wykłady popularne bezpłatne o ratowaniu osób na pozór zmarłych lub nagłą utratą życia zagrożonych. Wykłady te odbywać się będą w tak zwanem *Collegium minus* na rogu ulic Gołębiéj i Jagiellońskiéj, od godziny 12téj do 1éj w południe.

— Dowiadujemy się że pp. Józef Szujski i hr. Stanisław Tarnowski mają sobie przyznany charakter docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Dzisiejszéj nocy popełniono już drugą kradzież w szkole jeżdżenia konno p. Piechockiego przy ulicy Starowiślnéj. Skradziono tym razem pięć siodeł i płaszcz szopowy. Złodziéj według wszelkich oznak, obeznany był z miejscowością.

— Przed parą dniami zrobiliśmy pewne uwagi nad doniesieniem dzienników wiedeńskich o zawiązaniu się we Lwowie gałęzi wiedeńskiego stowarzyszenia Schillera. Dzienniki wiedeńskie wymieniły jako założycieli hr. Leszka Borkowskiego oraz pp. Smolkę i Witalisa Smochowskiego. *Gaz. Narodowa* zaprzecza właśnie, aby p. Smochowski należał do komitetu rzeczonego stowarzystzenia.

— **Lwów** 16go lutego.

(*B.*) Na walném zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego, gdy przyszło do wyboru nowego wydziału, panował nieład może jeszcze na żadnem ogólnem zgromadzeniu niepraktykowany a dający pochop ludziom złéj woli do zakwestyonowania powagi, użyteczności a ostatecznie i potrzeby istnienia towarzystwa, co do celów i zasad w kraju pierwszego i najniezbędniejszego.

W skład Towarzystwa wchodzą członkowie miejscowi i zamiejscowi, z których pierwsi tylko mogą być do wydziału centralnego wybranymi. Gdy więc przewodniczący dnia 9 lutego o 7éj wieczorem, na 15 minut posiedzenie zamknął, aby się członkowie co do wyboru wydziału porozumieć mogli, zaczęli się niektórzy członkowie miejscowi pomiędzy zgromadzonymi krzątać, a dając im drukowane spisy wszystkich członków miejscowych, podkreślali imiona tych, których wybranymi mieć chcieli. (Rzecz to zwykła i bynajmniéj niesprzeciwiająca się zasadzie wolnego wyboru. *Red.*). Prócz tego odbywało się głosowanie przy otwartych drzwiach, a nieznane nikomu osoby niebędące nawet członkami towarzystwa, dostawszy się do sali, oddawały swe kartki skrutatorom. Rezultat oczywiście najpomyślniejszy: na ośmdziesięciu kilku głosujących znalazło się sto jedenaście kartek.

Niechże mi powiedzą, kto wybrał teraz istniejący wydział, czy ci co mają do tego prawo lub nie?

— Wydział krajowy galicyjski zajmuje się, jak wiadomo, wykonaniem fundacyi ś. p. Aleksandra Stadnickiego, wydania akt grodzkich bernardyńskich, archiwów nader ważnych do dziejów naszych. Pierwszy tom téj publikacyi wyszedł pod redakcyą p. Lucyana Tatomira. Do dalszych prac wezwano Dra Liskego z Poznania, autora kilku monografij historycznych. P. Liske przybył już do Lwowa przed miesiącem i zajmuje się tą pracą.

— * We Lwowie u K. Wilda wyszedł czwarty i ostatni tom *Szkiców historycznych* Szajnochy.

— W Wiedniu zniknął w poniedziałek kasyer przy kolei północnéj sprzedający bilety osobowe, nazwiskiem. Saschetzy Zostawił on listy do swoich przełożonych i do żony z zawiadomieniem, iż sobie życie odbiera. Po jego zniknięciu odbyto rewizyę, która wykazała, iż brakowało pewnéj liczby arkuszy biletowych. Obliczają, że zrządził on szkody na 150 do 200 tysięcy złr., a pada podejrzenie, iż nie odebrał sobie życia, lecz schronił się. Ponieważ żył skromnie, zatem powód do tego przeniewierzenia się upatrują w grze loteryjnéj lub giełdowéj, których ofiarą wielu się staje.

— Uniwersytet petersburski obchodzi dzisiaj 50 letnią rocznicę założenia swego. Powstał on bowiem w r. 1819.

— Potwierdza się wiadomość, że w pożarze teatru w Kolonii dnia 16 b. m. cała familia kasyera teatralnego Backhaus, z siedmiu osób złożona, zginęła w płomieniach. Słyszano krzyki jéj i wyłamano już jedne drzwi prowadzące do ich mieszkania, ale do drugich drzwi przystęp był niepodobny z powodu duszącego dymu. Mur, który się zwalił podczas ratowania, zabił jednego ślusarza i zranił jednego czeladnika rzeźniczego, który niebawem umarł. Przyczyna wybuchu ognia nie jest docieczoną, lecz zdaje się, że w nocy zapuścili ogień posługacze w sali dekoracyjnéj, gdyż już o 3éj w nocy ogień miał się był okazać, a o 4éj rano cały teatr stał w ogniu. Teatr ten zbudowany był na miejscu dawnego, który w lipcu 1859 zgorzał.

— Dnia 18 lutego pogoda. Termometr od — 0°.8 doszedł do + 7°.8 R. Barometr z bardzo małym ruchem; o godzinie 6éj rano dnia 19go lutego stan jego był 329.85, termometru + 0°.6 R. Wiat południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 20go lutego, Śgo Leona papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 16 stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Po kilkudniowem cieple spadł znowu śnieg dnia 13 b. m. zrana. Termometr wskazywał około + 3° R. Drogi popsuły się bardzo, a w skutku tego ceny frachtu poszły cokolwiek w górę.

W handlu towarowym panowała w tygodniu ubiegłym niezwykła cisza. Dowieziono tylko około 600 cetnarów towarów wiosennych najmodniejszych. Nadto przewieziono około 300 cetnarów materyj wełnianych do Księstw Naddunajskich. W ostatnim czasie zmniejszył się bardzo dowóz towarów lnianych, szląskich i czeskich, a to z powodu znacznego odbytu na wyroby wełniane tak angielskie jak austryackie. Zapasy lnu i konopi przeszłorocznego zbioru już prawie całkiem wyprzedano tak, że w Galicyi nie ma już tego artykułu na pozbycie. W tygodniu ubiegłym wywieziono 1000 cetn. do Biały i Bielska, 300 cetn. do Reichenbergu i 600 cetn. do Wrocławia. Len wyczesany płacono po 26 do 30 złr., konopie wyczesane 22 do 26 złr. za cetnar. Odbyt na naftę znowu był mocno ożywiony i wywieziono 3000 cetn. tego artykułu do Morawii i Austryi. Ceny nie zmieniły się. Nowo założona rafinerya wysyła naftę aż do Bukowiny i Księstw Naddunajskich. Do fabryki świec parafinowych i rafineryi nafty w Peszcie sprzedano 1000 cetn. nafty, i transport ten zabiorą z Drohobyczy woźnice węgierscy za opłatą 2 złr. 65 c. od cetnara. Zaprowadzony dawniej związkowy obrót towarów między Galicyą a Północnemi Niemcami, rozszerzony został z dniem 1m b. m. na stacye Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk, dla przesyłek pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, orkiszu, prosa, hreczki, linczy, bobu, grochu, wyki, nasion olejnych (rzepaku, siemienia lnianego i konopnego), nasienia gorczycy, bawełny, ciemierzycznika, słonecznika, kanaru, maku i szparagów w ilości najmniej 100 cetnarów celnych za jednym listem frachtowym. Ceny frachtu wynoszą ze Lwowa do Berlina 32.6 sr. gr., ze Lwowa do Hamburga 40.1 sr. gr., ze Lwowa do Magdeburga na Berlin i na Görlitz 36.1 sr. gr., ze Lwowa do Drezna 32.5 sr. gr., ze Lwowa do Lipska 35.9 sr. gr. — Kos po większej części styryjskich przeznaczonych do Rosyi, dowieziono w tygodniu ubiegłym do Brodów 1200 cetn. — Wywóz spirytusu dość jest ożywiony i ztąd wywieziono 1300 cetnarów do Bielska, Wiednia i Czech. Znaczniejszą także ilość oddano na kolej w Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie.

W handlu zbożowym panowała zupełna stagnacya w powiatach wschodnich i odbyt był tylko na konsumcyę. Dla braku odbytu ceny spadają. W zachodnich powiatach, zwłaszcza w krakowskim, bocheńskim i tarnowskim było znaczne ożywienie i odbyt na owies i jęczmień do Prus. Skutkiem ożywionego pobytu ceny obu tych artykułów ustalają się. Także w powiatach rzeszowskim i jarosławskim był ożywiony pobyt na owies, a z Jarosławia wywieziono nawet znaczniejszą ilość żyta, pszenicy i jęczmienia. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 7 złr. 80 c.; żyto 160 fnt. 5 złr. 85 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 60 c., owies 100 fnt. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 7 złr. 60 c., do 8 złr., żyto 150 fnt. 5 złr. 60 do 6 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 40 c., owies 100 fnt. 3 złr. 40 do 80 c. Odbyt na owies i jęczmień do wywozu bardzo ożywiony; wywóz pszenicy i żyta mniejszy. Tarnów: pszenica 170 fnt. 8 złr. do 8 złr. 25 c., żyto 160 fnt. 6 złr. do 6 złr. 30 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 c., owies 100 fnt. 3 złr. 60 do 80 c., Pobyt na owies znaczny. Podnoszenie się żyta zapowiada że wywóz utrzyma się przez czas dłuższy. Dębica: pszenica 170 fnt, 8 złr., żyto 160 fnt. 6 złr. jęczmień 138 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr. 25 c. Na jęczmień był znaczny pobyt i zakupiono do Prus 600 cetnarów tego artykułu. Rzeszów: groch 240 fnt. 6 złr. bez pobytu, wyka 204 fnt. 5 złr. 50 c., konicz 204 fnt. 45 złr., rzepak 170 fnt. 10 złr; wszystkie te trzy artykuły zakupowano do Prus, pszenica 170 fnt. 8 złr. 30 c., żyto 160 fnt. 6 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 50 c., na przenicę, żyto i jęczmień nie ma pobytu, natomiast owies zakupują do Prus w znacznej ilości po cenie notowanej. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. Odbyt na wszystkie gatunki zboża ożywiony. Przemyśl: pszenica 170 fnt. 8 złr, 20 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr. Szczególniej jest godnem uwagi, że w całej Galicyi z wyjątkiem wschodnich powiatów ceny głównych gatunków zboża były prawie równe.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 740 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy posłano także do Owięcimia 230 wołów.

(*Gaz. Lwow.*)

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Emilia Kalitowska z Tarnowa, Leopold Heigriher z Wiednia, Rozenberg Lipiński właśc. dóbr z Płazy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Franciszek Weniger z żoną z Wiednia, J. W. Groshand kupiec z Wiednia, Paweł Nirla inżynier kolei, Eugeniusz Gerber dyrektor kolei z Koszyc, F. W. Kollat wł. dóbr, J. Jodłowa wł. d. z Poznania.

HOTEL SASKI: Henryk Lukassek, kupiec z Warszawy, Józef Jabłonowski właśc. dóbr ze Lwowa, Aleksander Morbicer z Galicyi, X. Leopold Olcyngier kanonik z Tyczyna, Wojciech Fuchs z Wiednia, Ludwik Barasch kupiec ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Dobromilu spadkobierców Mayera Frei o zapozwaniu go przez Izaaka Sternheima o zniesienie współwłasności realności pod L. 16 w Dobromilu, kurator Josel Frei; ustna rozprawa 7go czerwca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 17go lutego. Minister wojny wniósł w Izbie deputowanych projekt względem przyznania kredytu 4,700,000 złr. na sprawienie broni odtylcowej i polecał Izbie bardzo nagląco spieszne uchwalenie.

Bruksella 17 lutego. Projekt ustawy tyczącej się kolei żelaznych, wniesiony dziś został do senatu i przekazany komisyi prawniczej. Rozprawy nad nim mają się toczyć w piątek, a prawdopodobnie prawa strona będzie żywo zbijała projekt.

Paryż 17 lutego. Hr. Walewski przybył tu wczoraj; konferencya jutro się zbierze. *Le Public* zbija niepokojące pogłoski rozpowszechniane o następstwach zajścia belgijskiego, i zaprzecza, aby poseł francuski w Brukselli Laguerronnière wezwany był do Paryża. Tenże dziennik dowiaduje się, że gabinet belgijski ułożył w poniedziałek osnowę noty wyjaśniającej, a mającej zadowolnić Francyę i ukoić drażliwości. Dzienniki rządowe spodziewają się, że senat belgijski odrzuci uchwałę Izby deputowanych.

Paryż 18 lutego. *Journal officiel* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych Forcade de la Roquette z powodu zgromadzeń publicznych. Okólnik mówi: Dotychczas rząd mniemał, że dość mu poprzestać na czuwaniu i zapobieganiu, aby nowéj téj swobody nie naruszano, dozwalając mowcom rozbierać przedmioty nawet prawnie zabronione. Wszelako nie może dłużéj cierpieć tych uchybień i musi położyć kres niepowściągliwości, aby bronić wolności zgromadzeń przed wybrykami mogącemi jéj zagrażać.

Paryż 18 lutego. *Constitutionnel* mówi: Dzienniki, które usprawiedliwiają Belgię, zapominają, że idzie tu o kwestyę i o wypadek przyzwoitości, który sam jeden może nadać dotyczącemu aktowi prawdziwy swój charakter. *Constitutionnel* dowodzi, że wypadek rzeczony jest niezwykłym zarówno jak obrażającym. Nie pojmuje on, jak mogą dzienniki brać za złe, że rząd francuski uczuł się dotkniętym, i jak mogą zaprzeczać nawet istnienia publicznego oburzenia tudzież drażliwości narodowej. Nawzajem odpycha on przeciwną temu przesadność i zaprzecza tym dziennikom, które przyznają wypadkowi temu całą doniosłość doznanego upokorzenia i bliskiego zerwania. *Constitutionnel* mniema, że albo ministerium belgijskie da zadawalniające objaśnienia, albo też rząd cesarski odwołując się do mądrości ludu belgijskiego i do jego dobrze zrozumianego interesu, uzyska zniesienie niemiłych następstw ustawy uchwalonej przez Izbę belgijską i oczekującej ratyfikacyi senatu. Nie wątpimy prawie mówi ten dziennik, o wyniku tego zajścia. Uczucie narodowe jest żywe, nawet drażliwe. Wielki jednak naród nasz zachowuje dumę, gdzie go podejrzywają o myśl nieprzychylną i gdzie nawet choć niesłusznie, upatrywać się zdają obce wpływy. Taka atoli sprawa nie zdoła naruszyć pokoju powszechnego.

Madryt 17 lutego. Wczoraj sprawdzano w Izbie wybory deputowanych; czynność ta skończy się zapewne we czwartek, tak iż w piątek może nastąpić stanowcze ukonstytuowanie się zgromadzenia. Wieść obiega, że król Ferdynand Portugalski (ojciec) odwiedził księcia Montpensier i oświadczył mu, iż nie przyjmie korony hiszpańskiej.

Madryt 17 lutego. *Imparcial* wspomina jako pogłoskę, że jenerał Caballero di Rodas ma być wysłany na Kubę, gdzie zastąpi jenerała Dulce, który ze względu na stan zdrowia swego powrócić pragnie.

Lizbona 16 lutego. Król Ludwik i jego ojciec Ferdynand wzbraniają się przyjąć kandydatury tego ostatniego na króla Hiszpańskiego.

Bukarest 17 lutego. W miejsce Michaleska mianowany został prefektem policyi w Bukareście Zaganesko; również mianowano 10 nowych prefektów dystryktowych.

Bukarest 18 lutego. (*N. fr. Presse*) Z powodu doniesienia paryskiéj *La Presse*, iż księciu Karolowi jedno z państw przyjaznych przyrzekło pomoc na przypadek rewolucyi, panuje tu pewne wzburzenie. Posądzają bowiem Austryę, że od niéj wyszła ta propozycya i udają obawę przed okupacyą austryacką.

Bukarest 16 lutego. *Monitorul* donosi, że właściciel dziennika *Reforma* wezwany został przed władzę z powodu ogłoszenia proklamacyi komitetu bułgarskiego, i żądano od niego wymienienia członków komitetu, iżby w razie, jeśli przebywają w Rumunii, można zapobiedz powstaniu przeciw Turcyi.

Washington 17 lutego. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek względem opodatkowania kuponów. Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z Kolumbią traktat, na mocy którego będzie miał wyłączne prawo przekopania międzymorza Daria (Panama).

Z zamknięciem konferencyi paryskiej w sporze grecko-tureckim, które miało wczoraj nastąpić, zupełna zapanowałaby cisza na horyzoncie politycznym, gdyby jej jeszcze nie zachmurzała sprawa kolei belgijskich, podniesiona do znaczenia politycznego. W samej Izbie deputowanych w Brukselli nadano tej sprawie doniosłość polityczną, bo jak *La France* przytacza, deputowany Orts rzekł był, iż w życiu narodów są pewne rzeczy, których nikt nie potrzebuje wypowiadać, a każdy je rozumie. W słowach tych nacechowano kwestyę kolei jako polityczną i nadano jej znaczenie podejrzliwości ku Francyi. *Constitutionnel* liczy na to, że senat odrzuci uchwałę Izby deputowanych, i sądzimy, że jednym z powodów podniesienia tej sprawy w dziennikach paryskich do wysokości politycznej jest także ten wzgląd, iż senat ulęknie się i odrzuci projekt. Ale nie obeszło się bez pogróżek, gdy mówi organ rządu francuskiego, że w danym razie Cesarz postara się, aby się odwołano w tej sprawie do ludu belgijskiego, co znaczy, że albo ministeryum ma podać się do dymisyi albo rozwiązać Izbę. Nacisk jednak jest tu położony na króla Leopolda.

Emil Girardin używa sprawy belgijskiej do odnowienia ciągle tej samej piosenki z innego tonu śpiewanej o zaborze Renu, to jest o wojnie z Prusami, a że takowa miałaby za sobą jedynie pewność, gdyby Rosya opuściła Prusy, przeto na dnie życzeń Girardina leży zawsze przymierze Francyi z Rosyą.

Pruska *Provinzial Correp.* wraca raz jeszcze do mowy hr. Bismarka w Izbie wyższej d. 13 b. m. i zapewnień jego pokojowych, aby urzędownie stwierdzić te zapewnienia, mianowicie ze względu na Francyę.

Nowy parlament angielski nie bawił się długo z adresem, lecz dawnym zwyczajem uchwalił go od razu. Adres ten jeszcze nie jest nam znany nawet telegraficznie, zapewne jednak wypadł w duchu mowy tronowej, skoro przyjęty został. Jest bowiem zwyczajem w Anglii, że ministrowie udzielają swoim przyjaciołom politycznym mowę tronową przed jej odczytaniem, dla wygotowania projektu adresu; skoro więc mowa odczytaną zostanie, autorowie projektu wnoszą takowy. Jeśli adres od razu jest przyjęty, byt ministerstwa jest zapewniony przynajmniej aż do obrad budżetu. Nadzwyczaj też rzadkiemi bywały wypadki odrzucenia projektu adresu. Przyjęcie adresu świadczy zwykle, że Izba zgadza się z duchem programu rządowego. Budżet również prędko się załatwia w Anglii. Dwa dni na to wystarczają, bo wszystko już z góry przygotowane i nawet role rozdane. Bywało jednak, że ministerium upadło z powodu jednego drobnego wydatku. Gladstone zapowiedział bezzwłoczne wniesienie projektów do ustaw tyczących się Irlandyi.

Powyżej dajemy rozbiór mowy tronowej angielskiej. *Indép. belge* zarzuca jej nieokreśloność, mianowicie w tych kwestyach, które nacechowane są myślą reformy, to jest w sprawach irlandzkich. Gladstone zapowiedział na 1go marca rozprawy nad rezolucyą zeszłoroczną tyczącą się uposażenia kościoła w Irlandyi. Pierwsza zatem bitwa między starą a nową Anglią stoczy się 1go marca.

Dziś jutro nastąpi ukonstytuowanie się kortezów hiszpańskich. Już telegramy donoszą, że większość deputowanych na zebraniach poufnych porozumiewa się nad wyborem króla, a przeto, że wybór ten jest niemal zapewniony wobec mniejszości republikańskiej. Idzie podobno tylko o sposób wyboru. Większość Izby chce, aby Izba wyboru dokonała, a potem wybór ten przedłożyła pod sankcyę narodu drogą głosowania powszechnego, zachodzi bowiem obawa, że bez stanowczego oświadczenia się Izby, głosowanie powszechne mogłoby zapewnić wybór Don Carlosa. Izba mniema, że powaga jej zaimponuje narodowi, tudzież, że wszystkich wątpliwych zjedna i nie dopuści rozpryskania się głosów. Dotąd wybór waha się między królem Ferdynandem Portugalskim a księciem Montpensier. O innych kandydatach stronnictwa liberalnego nie słychać.

Le Temps wymienia warunki pod jakiemi Zaimis podjął się ministerstwa w Grecyi: 1) rozwiązanie Izby, wszelako nie bezzwłoczne, ale wtedy, gdy ministeryum ujrzy tego potrzebę; 2) przychylenie się króla do wszystkich kroków energicznych potrzebnych dla utrzymania spokojności i zupełnej swobody działania rządu; 3) przyjęcie deklaracyi konferencyi z zastrzeżeniem praw Grecyi; 4) odezwa króla do narodu wyłuszczająca w całej szczerości powody przyjęcia deklaracyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 19 lutego (urzędowe). Konferencya na wczorajszem posiedzeniu po wysłuchaniu odpowiedzi greckiej na deklaracyę, przyjęła do wiadomości przystąpienie gabinetu ateńskiego do zasad wypowiedzianych w deklaracyi, i oświadczyła, iż stosunki dyplomatyczne między Turcyą a Grecyą *ipso facto* zostają przywrócone; poleciła przeto prezesowi swemu podziękować obu rządom za okazane poszanowanie dla rad udzielanych przez konferencyę. Poczem konferencya ogłosiła się za zamkniętą.

Paryż 19 lutego. Doniesienia prywatne z Hiszpanii mówią, że wybór króla Ferdynanda Portugalskiego i przyjęcie przezeń korony hiszpańskiej są niemal zapewnione.

Madryt 18 lutego. Zgromadzenie deputowanych większości kortezów postanowiło polecić Serranie utworzenie nowego gabinetu.

Kursa. Wiedeń 19 lutego godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·90. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z roku 1860 96·60. — Akcye banku 714.— Akcye kred. 287·80. — Londyn 122·40. — Srebro 120·75. Dukat 5·81.

Paryż 18 lutego wieczór. Renta 71·47.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82	80¼
Banknoty pol. 100złr.	406	399
Ruble ros. za 100 rsr.	167	165
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82¼
Srebro nowe austr. .	122	120
Dukat ważny . . .	5 84	5 72
Napoleon d'or . . .	9 92	9 74
Półimperyały rosyjs.	9 88	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¾
Oblig. indem. „	72¾	71
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	214½
„ L. Cz. z całą wpł	181¾	178
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	91 —	90 —
Wiedeń 17 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	58 80	58 70
„ Pożyczka narod.	62 20	62 —
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i s.	77 50	77

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyja.	70 80	70 20
„ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	102 —	101 50
4% Galicyjskie . .	78 —	77 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	107 75	107 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	196 —	195 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	96 70	96 50
„ „ „ 1864	124 20	124 —
„ Como-Rente .	23 50	23 —
„ Kredytowe .	164 —	163 50
„ żegl. par. na D.	97 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 50
„ „ Palfy.	35 50	34 50
„ ks. Klary . .	38 —	37 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	36 —	35 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	707	705
Zakładu kredytow.	285 —	284 80
Żeglugi par. na Dunaju	643	640 —
Kolei półn. Ferdynan.	2292	2288
„ rządowej fr.-a.	319 75	319 25
„ zachodniej c. El.	180 50	180 —
„ Pardubickiej .	158 75	158 25
„ południowej .	223 20	227 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	156 —	155 50
„ Galicyjskiej .	217 —	216 50
„ Czerniow. . .	179 50	179 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis 1867 „	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 75	114 25
„ Bony 6% 1875-1876.	237 —	236 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	107 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 25	89 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	81 —
— w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 —	98 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	86 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 25	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
—(w sr. 5% za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 25	93 75
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100fl.)	98 50	98 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 81½	5 83
Złoto *al marco* . .	5 82	5 80
Napoleondory . . .	9 87⁵	9 86⁵
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 40	12 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony . .	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68½	1 68
Lwów 17 lutego.		
Dukat holenderski .	5 68	5 61
„ cesarski . . .	5 74	5 69
Półimperyał rosyjski	9 90	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 89	1 84
„ pap. „	1 65½	1 64½
Talar pruski	1 81	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 25	89 80
Obligi indem. b. kup.	70 75	70 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	218 —	217 —
„ „ lwow.-czer.	181 25	180 25
Akcye banku hip. gal.	85 75	85 —
Warsz. 17 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 40	86 8
„ „ 2 ser. „	80 90	80 60
kupon „	— —	61½
Listy likwidac. „	69 50	69 17
kupon „	—	85⅝
Pożyczka r. 1865 „	139 50	139 —
„ r. 1866 „	139 25	138 50
Kolej warsz. wied. „	64 50	64 —
„ warsz. byd. „	67 —	66 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Nakładem Księgarni
i Wydawnictwa dzieł katolickich WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO
w KRAKOWIE,
wyszły następujące nowe dzieła:

„*Piotr Skarga i jego wiek,*" przez M. I. A. Rychcickiego, (Maurycego hr. Dzieduszyckiego), z 3ma rycinami, wydanie drugie przejrzane i znacznie powiększone, 2 tomy 8 złr.
„*Losy poczciwej rodziny*", zdarzenie prawdziwe przez Wincentego Pola 1 złr. dto na papierze zwyczajnym 75 cent.
„*Rady dla dzieci,*" przez ks. biskupa Ségur, 12 cent.
„*Siedm grzechów głównych,*" napisał ks. F. Gondek. „I. Pycha," 40 cent.

Też Księgarnia otrzymała na skład główny;
„*Przyszły Sobór powszechny*" przez ks. biskupa Dupanloup, 45 cent.
„*Rozmyślania dla osób duchownych* na wszystkie dnie roku, z listów i Ewangelij, które się każdej Niedzieli na Mszy św. czytają, wyjęte w celu oświecenia się w obowiązkach swego stanu, oraz podania gruntownej nauki ludowi chrześciańskiemu, przez ks. J. Benisławskiego," 3 tomy, 6 złr. 70 cnt.
„*Władza Papieża w średnich wiekach,*" przez ks. Gossolana, tom I. złr. 1.
M. Cz[e]piński i K. Lange, Powszechne Ogrodnictwo, 3 tomy — z rycinami, 6 złr. 70 cent.
„*Encyklopedya Powszechna*" w 28 tomach. Wydanie Orgelbranda, po cenie zniżonej, — 58 złr. (381-1-3)

Wydawca *Postyli większej ks. J. Wujka* Szanownych Prenumeratorów zawiadamia, iż dotychczas wyszło 20 zeszytów.

Dzieła na ukończeniu druku nakładem powyższego Wydawnictwa:
„*Dwaj Juliusze,*" 1831 i 1863. Kartki z ostatnich dni ich żywota, zebrał Lucyan Siemieński.
Ks. F. Gondka „*Siedm grzechów głównych,* II. Łakomstwo.

Wydział ekonomiczny przy Towarzystwie Dobroczynności,
w KRAKOWIE,

ogłasza, iż od dnia 1go Kwietnia r. b. na lat trzy jest do wzięcia w przedsiębiorstwo **pranie bielizny** dla starców, kalek i dzieci, zostających pod opieką tegoż Towarzystwa. Warunki do umowy można przejrzeć w mieszkaniu podpisanego przy ulicy Piasek Nr. 56, I. piętro.
(383-1-2) ***Józef Patelski.***

NAKŁADEM
***M. Leitgebra* w Poznaniu**
wychodzi od Nowego Roku Tygodnik Illustrowany
„Sobótka."

Najtańsze to czasopismo polskie — co tydzień arkusz z pięknemi drzeworytami — kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 1 cent. 15 (z przesyłką pocztową złr. 1 cent. 41), *w zeszytach cztero-tygodniowych po 35 cent.* (z przesyłką pocztą 41 cnt.) Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie: w Krakowie Księgarnia ***D. E. Friedleina.*** (355-2-5)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 1951

Magistrat król głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostarczania około 750 cetnarów wagi wiedeńskiej mąki zwanej „macówką", na święta Wielkanocne 1869 r. dla ludności izraelickiej, odbędzie się na dniu 22 Lutego 1869 w gmachu Magistratu w biórze V. Departamentu o godzinie 11 z rana publiczna licytacya, przez pisemne opieczętowane oferty. (349--3)

Wadyum wynosi 500 złr. w. a.
Deklaracye pisemne przyjmowane będą
Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. Magistratu.
Kraków, dnia 6 Lutego 1869 r.

Konkurs.

Nr. 57

Wydział Rady powiatowej Pilznieńskiej rozpisuje niniejszem Konkurs na posadę **Inżyniera drogowego** powiatowego w Pilznie, z roczną płacą 400 złr. w. a. i dodatkiem 100 złr. w. a. na podwody.

Zamierzający ubiegać się o tę posadę zechcą swoje podania z dowodami potrzebnego uzdolnienia wnieść do tutejszego Wydziału, najdalej
do dnia 20 Marca r. b.
Pilzno dnia 10 Lutego 1869.
361-2-3) Prezes: ***Michał Dobrzyński.***

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-asmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można: w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (3 12)

Promessy Losów z r. 1864,
których ciągnienie odbędzie się **dnia 1 Marca 1869 r.,** wystawione przez bankiera p. **J. C. Sothena** w Wiedniu, sprzedaje
po 4 złr. wraz ze stęplem
(315-2-6) ***J. Bartl*** w Krakowie.

Ogłoszenie odczytów doświadczeń i praktycznych ćwiczeń w król. wirtembergskiej Akademii gospodarczej i leśniczej w Hohenheim w półroczu letniem 1869.

I. Nauki fachowe: 1) *Gospodarcze:* Dyrektor v. Werner, Hodowla win, Prowadzenie gospodarstwa w Hohenheimie. Profesor Siemens: Technologia gospodarcza. Profesor Dr Ruef: Chodowla koni (Powierzchowność, obłaskawianie konia, utrzymywanie koni) Jedwabnictwo. Profesor Dr Funke: Historya i literatura gospodarcza, nauka szacowania gospodarstw oraz ćwiczenia w robieniu planów gospodarskich, znajomość maszyn i narzędzi gospodarskich, chodowla bydła. Profesor Vossler: specyalna uprawa roślin włącznie z uprawą chmielu, tytoniu i uprawą łąk. Radca ekonomiczny Hochstetter: Uprawa wina. Repetent Hirm: Chodowla drobnych zwierząt. Inspektor ogrodu Schüle: Praktyczna nauka uprawy owoców i jarzyn. Nadnauczyciel Kik: Demonstracya w hodowli pszczół. Inspektor gospodarstwa Böhm: Praktyczne ćwiczenia gospodarskie.

2. *Leśne*: Radca lasowy Profesor Dr Nordlinger: Szacowanie lasów, ochrona lasów, administracya lasów, botanika lasowa. Prof. Dr Baur: Kultury lasowe, szacowanie drzewa i wyrębów. Profesor Vossler: Encyklopedya lasowa dla gospodarzy lasowych. Asesor rządowy Gaupp: Wiadomości prawne. Repetent Lano: Ustawodawstwo leśne.

II. Nauka zasadnicza i pomocnicza. Profesor Dr v. Fleischer: Wiadomości wstępne do botaniki i specyalna botanika ekonomiczna, geognosia. Profesor Dr Wolff: Chemia ziemiańska i lasowa, praktyczne ćwiczenia w pracowni chemicznej. Profesor Dr Su ff: Weterynarya (pathologia i therapia zwierząt domowych), wiadomości wstępne do badań mikroskopicznych. Profesor Dr Baur: Praktyczna jeometria i pomiary. Dr Frölich: Fizyka doświadczalna, trygonometria. Profesor Stahl: Budownictwo gospodarcze. Dr Jäger: Zoologia specyalna. Repetent Lang: Rysunki planów.

O środkach naukowych Akademii, warunkach, przyjęciu i t. p. podaje bliższe szczegóły drukowany prospekt, którego się na żądanie udziela. Początek odczytów rozpocznie się dnia 1 kwietnia.

Hohenheim w styczniu 1869 r.

Dyrektor Akademii
(359) ***Werner.***

Dla Gospodarzy!

Do siewów wiosennych zalecam ponownie przezemnie poprawny
Siewnik uniwersalny szerokorzutny,
najdoskonalszy, jaki dotąd istnieje. Przy regularnym i jednostajnym siewie można oszczędzić 15 do 20% ziarna. Jednym koniem zasiewa się 20 morgów na dzień. — Niemniej zalecam
Siewnik Garetta do uprawy rzędowej,
o którego pożyteczności zbytecznie jest nadmieniać, dostarczam takowy:

Dziewięcio-rzędowy	za 260 złr.	Trzynasto-rzędowy	za 310 złr.
Jedenasto- dto	„ 280 „	Piętnasto- dto	„ 350 „

Upraszam o nieodwlekanie zamówień, aby dostawa nie była opóźnioną.

Również zalecam wszelkiego rodzaju **Maszyny i Narzędzia gospodarskie i t. p. najdokładniejszego wyrobu** po **najniższych cenach.** (268-10)

Fabryka Maszyn
***M. Peterseima* w Krakowie,**
przy ulicy Długiej pod L. **15.**

I. D. Garrett's Buskau,
znane z sumiennego wykonania i najodpowiedniejszych konstrukcyj
Lokomobile, Młocarnie, Maszyny do siewu rzędowego,
w dowolnych odstępach rzędów,
Spulchniacze i Rozdzielacze nawozu,
Młynki do mąki i do śrutowania własnej konstrukcyi, do popędu parą, polecamy z naszych Składów wedle Cennika.
Naprawy wszelkiego rodzaju Maszyn wykonywamy tutaj w naszych Fabrykach. (328-5-8)
Części zapasowe dla Maszyn u nas kupionych, mamy zawsze na Składzie.
Shorten et Easton
w Wrocławiu, Tauenzienstrasse Nr. 5.

Wiedeńskie Świece stearynowe,
(Qualité superieure), (3562--3)
zawijane w pomarańczowo-żółty papier
salonowe Świece stołowe,
za 100 funtów wagi cłowej 54 złr.
za 100 funtów wagi wied. 60 złr.
Wiedeńska Fabryka świec stearynowych
Gustawa Wagenmanna
w Wiedniu, Stadt, Wallfischgasse N. 7.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria	we **Środę**	24 Lutego	**Hammonia**	we **Środę**	24 Marca	z rana
Germania	dto	3 Marca	**Holsatia**	dto	31 Marca	
Westphalia	dto	10 Marca				
Allemania	dto	17 Marca	**Silesia** (w budowie.)			

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1761-19
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."
i między **Hamburgiem, Havanną i Nowym Orleanem,**
na wycieczkę do **Havru** — z powrotem dotykając **Southampton**
Teutonia . . . . 1 Marca 1869
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.
Cena przewozu towarów: Ł. 2· 10 od beczki 40 stopach sześc. z opuszcz. 15% Primage.
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geisshofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Upraszą się pana *L. Buganyiego,* w Wiedniu, gdy nadesłana waga dziesiętna nie pozostawia nic do życzenia, dostarczyć znowu dla podpisanego ministeryum 11 sztuk kutych wag dziesiętnych czterokątnego kształtu, każdą na 3 cetnary. Prócz tego potrzebnych do tychże ciężników.

Belgrad 19 Czerwca 1866. (37-7)T
Książęco-serbskie Ministeryum wojny
Milankowitz w. r. pułkownik.
Fabryka wag i funtów **L. Buganyego** w Wiedniu Singerttrasse Nr. 10.

Odznaczony medalem w Paryżu 1867,
Biały Syrop piersiowy
G. A. W. Mayera
w Wrocławiu

Niezrównany środek domowy na zastarzały kaszel, kilkoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenie krtani i rury oddechowej krótki i chroniczny katar, kaszel z krwią, plucie krwią i astmę.

Świadectwo

Syrop piersiowy p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, na żądanie księgarza pana E. H. Cohna w Szwerynie, przezemnie nietylko chemicznie był rozbieray i badany, ale miałem nadto wielokrotnie sposobność przekonać się o jego skuteczności przy chorobach krtani i ich rozgałęzieniu się. Na tej podstawie poświadczam niniejszem zgodnie z prawdą, że Syrop ten zupełnie jest wolnym od wszelkich składników, mogących szkodliwie wpłynąć na zdrowie, i że po użyciu tegoż, który nadto bardzo łatwo i bez najmniejszej nieprzyjemności się zażywa, prawie bez wyjątku spodziewać się można natychmiastowej ulgi i ile możności trwałego wyleczenia we wszystkich zresztą długotrwałych kataralnych chorobach błony śluzowej, krtani płuc, nieustającej chrypki, draźnięcia w szyi, ciężkiego, jakby piersi rozsadzającego kaszlu, itd. (2198)

Birnbaum. (L. S.) *Dr. Lehrs,*
król. fizyk obwodowy.

Powyższy Syrop jest prawdziwy do nabycia jedynie w Krakowie u p. ***Wiktora Redyka,*** apteka „pod Barankiem" i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni p. *Wojciech Pachnicki* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego.*

Każda flaszka opatrzona jest moją wytłoczoną firmą

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: ***Grimault et Comp.*** (17-8 16)T

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha, Berlinera* i *Ruckera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w Rzeszowie w aptece pana *Szaitra.*

PAPIER WLIN[SI]

Ogromne powodzenie tego środka pochodz z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza,* — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *F. Vsetecky.*
(7-18-25)

C. k. austr. i król. węgiers. wył. up.
Adamantinowa Essencya wody do ust,
lekarza zębów ***Ludwika Heksch,*** w Wiedniu, Kohlmarkt N 24.

Cena dużej flaszki 1 złr.— Niemniej przez tegoż wynalezione, ból zębów natychmiast odejmujące, **preparata amortinowe.**
Cena pudełka 1 złr.

Pierwsze coś *najnowszego i najlepszego* do zachowania zębów i błon śluzowych, odjęcia cuchnącego oddechu; drugie *najpewniejszy i wypróbowany środek* nawet na *najsilniejszy ból zębów,* odejmuje takowy w najkrótszym czasie. Obydwa te wynalazki w dziedzinie leczenia zębów można nazwać *najudańszemi,* to też przez swą skuteczność *w krótkim czasie zjednały sobie wielką sławę.*

Powyższe za wyborne uznane środki są do nabycia u lekarza zębów Ludwika Heksch w Wiedniu, Kohlmarkt N. 24, tylko za nadesłaniem należytości i dodaniem 10 cent. za opakowanie.

W Krakowie zaś u p. *Loona Feintucha.* Sprzedającym częściowo udzielane będą korzystne ceny hurtowne. (321-5-)

FOLWARK
w górskiej lecz urodzajnej ziemi, 70 lub 54 morgów obszaru, z budynkami nowymi,
do sprzedania z wolnej ręki. O bliższą wiadomość adres: **R. T.** w **B.**, poczta **Wielopole-Skrzyńskie**. (308-1-3)

Do sprzedania
są z wolnej ręki każdego czasu
Dobra tabularne,
położone w powiecie Jasielskim, ¼ mili od miasta powiatowego Jasła, obejmujące 800 morgów przestrzeni — a między temi 400 morgów ornej ziemi w najl pszej glebie, 65 morgów łąk, 280 morgów lasu wysoko-piennego — posiadające murowany jednopiętrowy dom i budynki gospodarcze w dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udziela Dr. *Karol Kaczkowski* w Tarnowie. (369-1-3)

(34-48-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.
Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.
Wm.
Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

DENTORINE RIGAUD
Elixir do czyszczenia zębów, *Rigaud et Comp.* w Paryżu, 45, rue Richelieu.
mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CREME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE
Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.
Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.
Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Upraszam niniejszem Kolegów brata mego ***Michała Tarasiewicza,*** który w oddziale ś. p. Leszka Wiśniewskiego, w bitwie na dniu 28 Lipca 1863 pod Korytnicą na Wołyniu się znajdował, a o którym, pomimo reklamacyi tak drogą urzędową, jako też za pośrednictwem Wgo księdza kanonika Ruczki, żadnej wiadomości osiągnąć nie mógłem, aby mi łaskawe raczyli donieść, co się po tej bitwie z nim stało, gdyż jako jeniec wojenny odszukanym być nie mógł, pomimo, że w spisie z dnia 15 Stycznia 1865 w „Czasie" podanym, jako odprowadzony do Włodzimierza, a z tamtąd do Kijowa, jest umieszczony. (373--2)
Tadeusz Tarasiewicz.
Kraków, Rynek Główny pod L. 36.

Technika dla farbierstwa i drukowania materyj w Pradze.

Teoretyczny kurs zawiera racyonalną naukę chemii, teoryę farbowania, drukowania i sztuki bielenia, mechaniczną technologię i znawstwo towarów.

Praktyczny kurs zawiera specyalne wskazówki w farbowaniu jedwabiu, wełny, bawełny, skóry w własnym Zakładzie fabrycznym i chemicznej pracowni. — Obydwa kursa rozpoczynają się 1go Marca 1869. Zapytania i zgłaszania przyjmuje **Dr A. Spirk,** 219 I. w Pradze.

Założyciele i kierownicy Techniki: Z. Colorist u Paraf Javal et Comp. w Thann (Francya) u A. B. Przybram w Pradze i Franciszek Leitenberger w Cosmanos, docent na pragskiej politechnice. (249--3)

Najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek (245-7-20)
do znaczenia samemu bielizny. 1 stępel z 2 literami 20 c. 1 flaszka z farbą niewypierającą się i poduszką 40c. Numer, szt. 6 c. Korona 40 ct. 1 Monogramowy stępel 90 c. Praski stęplowe same farbę nabierające, Pieczątki, jako też roboty pieczętarskie, wykonywują się. Papiery listowe białe 100 sztuk 35 i 55 c., grube ang. prążkowane 75c., kolorowe 65c., Koperty za 100 sztuk 35, 55, 75c., kolorowe 65 c. — 100 monogramowych odbić na papierze listowym i kopertach 45c. — jako pieczątek list. 25c.

Pieczątki z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2·20. Bilety wizytowe 100 sztuk na papierze bristol. i glanc. 85 ct.
Handel galanteryjny Bettelheima
w Wiedniu, Gartenbau Gesellschaft.
Zamówienia za pobraniem należytości.

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie,* zalecam Szanownym Mężczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony
Skład Ubiorów
w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof"),
z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory,* nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane;* dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

Paltota	od 30	do 70	złr.
Wierzchnie suknie .	„ 20	„ 48	„
Fraki i Surduty salon.	„ 24	„ 45	„
Żakiety	„ 18	„ 40	„
Surduty myśliwskie	„ 16	„ 30	„
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„ 12	„ 45	„
Spodnie (czarne sal.)	„ 12	„ 13	„
dto zimowe . .	„ 12	„ 22	„
Kamizelki (różne. .	„ 5	„ 20	„
dto białe . .	„ 7	„ 10	„

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych,* według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163·21-24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec męzki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.")

Specialität in Hand-Nähmaschinen
Non plus ultra
Fabrikspreis 25 fl.
Wiederverkäufer erhalten Rabat.
ALBERT H. CURJEL
WIEN
Mariahilferstrasse 113.

Filia c. k. uprz.
Banku dla Obrotu Ogólnego
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Filia zawiadamia niniejszem, że dla **udzielania pożyczek na produkta krajowe** jakoto: **zboże, wełnę, skóry, wosk** i t. p. jakoteż **dla komisowego zakupna i sprzedaży** tychże, urządziła w Krakowie
Ekspozyturę dla produktów
której kierownictwo p. **Emilowi Baruchowi** powierzyła.

Bliższych wiadomości o jak najprzystępniejszych warunkach udziela jak najchętniej ustnie lub pisemnie wyż wymieniony naczelnik i to codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 3 po południu. (2.6-11-15)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański,*